

Dziennik Łódzki

№ 98.

Czwartek, dn. 24 grudnia 1931 r.

Rok I.

Redakcja: ul. Cegielińska № 19, telefon 134-86.
Redaktor przyjmuje od godz. 7-9 wiecz.

Cena 20 gr.

Administracja: ul. Cegielińska 19, tel. 134-86.
Reklamacje przyjmuje się tamże.

Katastrofa w bibliotece watykańskiej wywołała olbrzymie wrażenie.

RZYM, 23.12 (PAT.) Katastrofa, która spowodowała wczoraj poważne uszkodzenie części biblioteki watykańskiej i pociągnęła ofiary w ludziach, wywarła olbrzymie wrażenie w Rzymie. Na placu św. Piotra do późnej nocy gromadziły się tłumy w oczekiwaniu rezultatów akcji ratunkowej. Z pod gruzów wydobyto wczoraj jedynie prof. Mario Vattasso. Dziś rano wydobyto trupy 2 robotników, ponadto zostało rannych 3 robotników. Szczegóły katastrofy przedstawiają się następująco: od dłuż-

szego czasu dokonywano przeróbek w czytelni przeznaczonej dla uczonych odbywających studia i badania w bibliotece watykańskiej.

W bibliotece znajdowało się 3 uczonych, z których 2 cudem uniknęli śmierci. Papież powiadomiony o katastrofie, głęboko się nią przejął. Straty narazie nie dają się obliczyć. Częściowo lub całkowicie zniszczonych jest około 20 tysięcy dzieł bibliotecznych, z których część tylko da się zastąpić duplikatami.

Zacięte walki wrą w Mandżurji.

LONDYN, 23.12. — Mimo 23-stopniowego mrozu w Mandżurji operacje ofensywne armii japońskiej, zmierzające do zajęcia Czinczau i wyparcia Chińczyków za Wielki Mur, trwają w całej pełni.

Oddziały japońskie po zaciętych walkach zdołały zająć miasto Fakumen, liczące 100 tys. mieszkańców, a będące

głównym miejscem wypadów nieregularnej armii chińskiej.

Na północ od Mukdeny toczy się od dwu dni zacięta bitwa, w której po obu stronach uczestniczy artylerja, piechota i kawalerja.

Wynik tej bitwy jest jeszcze nierozstrzygnięty.

Wszystkim naszym
Prenumeratorom, Czytelnikom, Przyjaciółom i Współpracownikom z okazji świąt Bożego Narodzenia składamy serdeczne życzenia.

REDAKCJA

„DZIENNIKA
ŁÓDZKIEGO”

Zamek w Sztutgardzie spłonął doszczętnie.

BERLIN, 23.12. — Jeszcze o 10-ej wieczorem wczoraj ukazał się ogień w pozostałym północno-zachodnim skrzydle oraz obok baszty z XIII wieku. Ogień strawił i te szczątki, ponieważ straż ogniowa, wskutek przemęczenia bezustanną pracą w ciągu 35-ciu godzin bez przerwy nie była w możności przystąpić energiczniej do akcji ratunkowej.

Z zamku pozostały tylko przepalone belki, krokwie, zezerniałe kamienie i cegły. Nad wszystkim tem unosił się czarny gęsty dym, a od czasu do czasu ukazują się języki ognia

dopala pozostałe resztki.

Wśród oddziałów ratunkowych, jest zabitych 4-ch strażaków, 8 dogorywa w szpitalu, a 44 jest zatrutych, bądź straszliwie poparzonych 6-ciu strażaków, którzy wskutek własnej lekkomyślności, nie założyli pokładowych pożarowych. grozi ciężka choroba oczu. Ogółem jest 51 ofiar.

Rada miejska Sztutgardu nowa asygnała doraźnie 5 000 marek na pomoc dla wdów i rodzin poszwankowanych strażaków. Zmarli w czasie pożaru pochowani będą na koszt miasta.

Plan Younga niezachwiany.

PARYŻ, 23.12. Według doniesień prasy paryskiej delegacja francuska w Bazylei zdołała przełamać tezę francuską co do zdolności płatniczej Niemiec.

Główna teza francuska co do poszanowania przepisów planu Younga ma podstawą orzeczenia międzynarodowej komisji ekspertów.

Stosownie do otrzymanych pełnomocnictw, eksperci ograniczą się do przedstawienia stanu rzeczy, bez wyciągania jakiegokolwiek wniosków. Dopiero przyszła konferencja, która ma odbyć się w połowie stycznia w Hadze, zajmie się sprawą ewentualnych zmian w dotychczasowym systemie spłacania długów.

Jednocześnie komisja bazylejska zaznaczy, że kryzys gospodarczy upoważnia Rzeszę niemiecką do wystąpienia o ulgi przy wywiązywaniu się z zobowiązań.

Zamiast życzeń świątecznych.

Dowiadujemy się, że w związku z apelem Naczelnego Komitetu do Spraw Bezrobocia p. wojewoda Władysław Jaszczołt żadnych życzeń świątecznych i noworocznych nie wysyła, składając wzajemnie pewną sumę na rzecz Wojew. Komitetu do Spraw Bezrobocia.



DŹWIĘKOWY TEATR ŚWIETLNY

„CASINO”

Od dnia 25-go grudnia b. r.
czaruje i zachwyc



w wielkim filmie erotycznym

NAD RANEM...

w swej najnowszej rewelacyjnej kreacji

Nad program: Dodatek dźwiękowy. Nad program:

Passepartout, bilety ulgowe i wolne wejścia nieważne do odwołania.

Początek seansów w święta o godz. 12-ej w południe.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

„DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO”

od Nowego Roku mieścić się będzie
przy ul. Piotrkowskiej 86, tel. 101-99.

„OSKARŻAJĄ... OSKARŻENI”.

Obrońca Mastka, adw. Rudziński, atakuje sędz. Demanta i min. Michałowskiego.

Dalsze rozprawy wznowione będą w poniedziałek.

Ostatnie posiedzenie przedświadczone w procesie Centrolewu poświęcono przemówieniom adw. Rudzińskiego, obrońcy Putka.

Adw. Rudziński w rozdziale materiału przypada kwestia kongresu krakowskiego, to też bez uczonych wstępów mówca odrazu przechodzi do sedna materii i zajmując się cementowaniem materiału, dostarczonego przez świadków, w związku z techniką kongresu krakowskiego. A więc obrońca mówi o zezwoleniu władz, które „chyba nie działały pod strachem”, o przygotowaniach, jakie musieli czynić organizatorzy i wreszcie o czynnej roli Mastka, który „majstrował przy megafonach”.

Rozprawę otwarto o godz. 10 min. 10 rano.

Na jakie transparenty starostwo zezwoliło.

Mec. Rudziński rozpoczął przemówienie:

Panowie Sędziowie! Bronię oskarżonego posła na sejm Rzeczypospolitej, Mieczysława Mastka. Rola jego wiąże się ściśle z kongresem Centrolewu. Kongres był publiczny, jawny, legalny. Władze były poinformowane o celach. Dano pozwolenie, mimo, że jak tu zeznali niektórzy świadkowie, o czym mówi również akt oskarżenia, Kraków miał tradycję rozruchów 1923 r., a ziemia krakowska była domem stronnictwa Piasta. Żadnych groźb, panowie sędziowie, nie było. Ze starostą ułożono najdrobniejsze szczegóły obchodu. Chodziło o utrzymanie za wszelką cenę porządku. Odpowiedzialność za to wzięli na siebie pp.: Wóhnt i Mastek. Ciekawe jest, na jakie transparenty władza zezwoliła. A więc dozwolone były napisy: „Prez z dyktaturą!”, „Żądamy ustąpienia dyktatury!”, „Prez z nadzyciam!”, „Chcemy niezależności gospodarczej!”, „Oddajcie pieniądze wzięte na wybory!”, „Oddajcie 8 milionów!”, „Prez z sanacją!” i t. d.

Sfery nieprzyjacień Centrolewu chciały utrudzić ze wszystkich sił odbycie się kongresu. Były wysyłane telegramy mistyfikacyjne, a jak zeznał tu świadek Żulawski, nie były one opłacane. Wice ktoż je wysyłał? Na stacjach kolejowych kasa zaczynała funkcjonować dopiero po odjeździe pociągu do Krakowa. Mimo to — jak zeznał p. Władysław Kot, który obserwował pochód z Waweli, robił on wrażenie imponujące. Ja nie będę staczał bojów o cyfrę, stwierdzę jednak, że był to pochód olbrzymi, ale i karny.

Wywiadowca — jasnowidz...

Stawał tu naprawdę świadek starosta Małyszynski zarzuty.

Nie podobały mu się okrzyki antyrządowe, ale czy p. Małyszynski wyobrażał sobie, że pochód, w którym niesiono tego rodzaju transparenty, będzie robił owację rządowi, że będzie szedł w milczeniu? Zaiste makabryczny byłby to widok cichy, milczący tłum ludzi, niosący takie transparenty. P. Małyszynski widział też niebezpieczeństwo w tem, że gdyby, jak powiedział, władza zechciała rozprężyć pochód, mogłoby nastąpić starcie. Ale wszak władza wydała pozwolenie. Pochód był spokojny.

Po ukończeniu Kongresu urządzono wycieczki krajoznawcze po Krakowie, a wieczorem zabawę taneczną. Taki miał przebieg pierwszy dzień „rewolucji”.

Za udział w kongresie nikt do odpowiedzialności pociągnięty być nie może. Ale oskarżony Mastek nawet nie był na wiecu w Starym Teatrze. Był na rynku Kłeparskim, gdzie pełnił funkcję gospodara, kierował megafonami. Był tu jeden wywiadowca, który powiedział, że w ostatnim przemówieniu Mastek miał

wzwać ludzi do przybycia do Warszawy na dzień 14 września. Jakież to nieprawdopodobne. Data 14 września była zdecydowana dopiero w końcu sierpnia. Ucho wywiadowcy słyszy jednak nieraz więcej, niż było powiedziane. Nic zdrożnego nie było w powiedzeniu Mastka „Do widzenia w Warszawie, kiedy się będzie tworzył rząd robotniczo-włościański”. Była to zwykła forma retoryczna, a że kiedyś będzie się tworzył rząd robotniczo-włościański w to wszyscy socjaliści muszą wierzyć głęboko.

Spokojny przebieg kongresu — zasługa legionistów.

Mastek i Wóhnt wywiązali się ze swych zobowiązań: pierwszy dzień rewolucji zakończył się z urządzeniem przez Mastka zabawy.

Zasługa nie leży tylko po stronie Mastka, bo wiele zawdzięczać również należy BB. oraz legionistom, że nie powzięli myśli zaatakowania manifestacji. Mówi się, że na kilka tysięcy manifestantów było 3000 członków milicji. A choćby było i 8000!

Mówi następnie szeroko o badaniu Wóhnta i twierdzi, że w pewnej chwili rolę się zmieniły i to nie pan prokurator badał Wóhnta, a Wóhnt p. prokuratora. Chodziło o to, że na jednym z wieców Wóhnt miał mówić o gniewie zgnanego ludu. To jest tak stare, jak świat, to powiedzenie odpowiadał Wóhnt na pytanie prokuratora — ale panie prokuratorze, czy to ja mogłem powiedzieć? — rzucił potem pytanie w stronę foteli oskarżycieli.

„Oskarżenie zrobiono na wyrost”.

Nie za kongres krakowski, nie za inne wystąpienia p. Mastek był więziony w Brześciu. Kolejność była inna. Naprzód p. Mastek był w Brześciu, a potem zeszyto oskarżenie, zbierano dowody.

W dalszym ciągu obrońca charakteryzuje rolę oskarżonego Mastka w życiu politycznym Polski. Nie chce nie pomniejszyć — mówi adwokat — ani powiększyć, chce go dać takim, jakim jest.

Opowiada więc o roli Mastka na terenie związków zawodowych, potem o krótkim okresie posłowania. Idealnym jego jest być członkiem Centralnego komitetu partii. I ten zaszczyt spotkał go ze strony aktu oskarżenia, który go zaliczył do przywódców PPS.

Oskarżenie dzieli PPS. na szuladki,

prawa, lewą, środkową. Przetasowuje się ludzi zupełnie dowolnie.

Tak np. św. Kawecki, gdy zeznawał, w procesie bombowym, i zapytywany był, do jakiego oddziału należał pos. Lieberman, odpowiedział: „do prawicowego”. Ale kiedy adw. Smiarowski zapytał, „jakto przecież w Brześciu siedział”, p. Kawecki poprawił się i stwierdził, że uważa pos. Liebermana jako należącego do grupy „środkowej”. Rola więc polityczna oskarżonego Mastka była nieduża. Ale dziś po Brześciu i po sprawie, popularność jego wzmożła się olbrzymio.

Nie wiem, kto jest autorem aktu oskarżenia. Ale wiem, że zrobiono go na wyrost, w nadziei, żeby przy okazywaniu i tak coś pozostało.

Oskarżeni-oskarżają!

Wszystkie sądy całej Polski pracowały dla tej sprawy. Pan Demant sam jeździł po całym kraju. Zbierano poszczególne wystąpienia, nawet powiedzenia.

Chciano usprawiedliwić konieczność rzeczy dokonanej. Brześć to ponure słowo, to cięń najstraszliwszy.

I pocóż ten proces? Czy nie było człowieka, któryby go odradził? Karty w tym procesie odwróciły się. Oskarżeni zamiast bronić się, oskarżają. Prokurator pytał się: „kogo ci ludzie oskarżają? Kto jest uosobieniem reakcji, czy Józef Piłsudski, ten człowiek, który od szeregu lat walczył o wolność?”

Prokurator tu mówił, że nikt nie wytłumaczył mu, ażeby w sercu ludzkim mogły znaleźć takie zmiany, że wczorajszy rycerz wolności może się zmienić w dyktatora.

Tak jest, wytłumaczyć trudno. Ale o przykłady łatwo.

Płomienny demokrat, rycerz wolności włoskiej, dyktator Benito Mussolini — oto przykład. Pamiętam salę marnową w d. 3 sierpnia 1923 r. Mówił Józef Piłsudski:

„Ja jestem dumny z mego narodu”, W kilka lat później nazwał tenże naród „narodem idiotów”.

Tu pochwała — a w kilka lat potem nazwał sejm „sejmem ładacznic”.

Stalo się.

Dyktator przekreślił legendę rycerza wolności.

Po krótkiej przerwie adw. Rudziński przystąpił do drugiej części swego przemówienia.

Mówi więc o świadkach, którzy przysięgli zeznawać. Pan Stamirowski nie wiedział nic o Mastku, p. Hauke też nie pamiętał. Ale powiedział, że mógłby przywieźć z ministerjum aż cały samochód ciężarowy dokumentów.

Dobrze, że tego nie zrobił, bo byśmy się wtenczas dowiedzieli, że jednym

z organizatorów Centrolewu był poseł Aleksander Dębski ze Stronnictwa narodowego.

Krótko omówiwszy zeznania, odczytane na sądzie świadka Szymborskiego, obrońca zatrzymuje się nad osobą oskarżonego, wydziału bezpieczeństwa województwa krakowskiego, p. Wolanieckiego, jako świadka w procesie.

O zeznaniach odznaczanego świadka.

Na wiecach Mastka świadek ten nie był, słyszał o nich z relacji. Najbardziej rewolucyjna, według niego, miały być odezwania się Mastka: „Z zapalonym lontem stoimy z bronią u nogi”.

P. Wolaniecki jest zasłużonym świadkiem.

Czytałem, że dostał niedawno Krzyża zasługi.

Ale trzeba zachować ostrożność w stosunku do jego zeznań. Wszak, on to opowiadał o tym największym arsenale krakowskim, jaki znaleziono u p. Wóhnta.

Widzieliśmy ten arsenał. Gdy broń ta tutaj przed wami panowie sędziowie była złożona, miałem najmniejszą wątpliwość, ale zarazem może najbardziej przykre, najbardziej kompromitujące dla świadka Wolanieckiego uczucie.

Tenże świadek złożył do sprawy dokument, jak się później okazało, sfinansowany.

Kto to zrobił?

Jeżeli któryś z podwładnych, to jaka wartość będziemy przywiązywali do sprawdzania informacji przez p. Wolanieckiego.

P. Wolaniecki opowiadał tu również, że Centrolew przygotowywał rewolucję. Na wypadek uchwalenia nowej konstytucji przez sejm. Ale wszak opozycja miała większość w sejmie i chyba przeciwko sobie rewolucji by nie robiła. Nie trzeba posiadać wielkiej wiedzy, aby pamiętać, że w trzecim sejmie opozycja miała większość tak, jak w czwartym ma ją „bezpартyjny batalion”.

Z kolei omawia obrońca zeznania świadka Małyszynskiego, starosty krakowskiego, który doputrywał się charakteru podburzającego w powiedzeniu osk. Mastka, że „kryzysu nie uratuje się bagietkami”.

Przechodzi następnie obrońca do osoby świadka Choczyńskiego.

Adw. Rudziński przemawia dalej, atakując w ostry sposób sędziego śledczego Demanta, oraz ministra sprawiedliwości p. Michałowskiego.

W konkluzji mecenas Rudziński domaga się uniewinnienia oskarżonego Mastka.

Dalsze rozprawy w poniedziałek 28 b. m.

...Ze dom, w którym jest kasa, jest przy- bytkiem stołów,

A dom, w którym jej niema — to oszary kry- minal,

...Zły człowiek pozna dobroć, dobry — będa- lepszy.

Słepi niebo zobaczają, a głusi nadszys- (Kornel Makuszyński)

Gwiazdka nawet i za pół ceny

Kilka tysięcy książek od 15 groszy aż do wyczerpania

Łódź, Prez. Narutowicza nr. 2, róg Piotrkow- skiej, telefon nr. 110-35.

Księgarnia Łódzka „Czytaj”

Sylwester u drukarzy.

W dniu 31-go grudnia r. b. na zakończenie starego i powitanie Nowego Roku — drukarze łódzcy urządzają w lo- kalu własnym, przy ul. Nawrot 20 — Za- bawę Sylwestrową.

Początek zabawy o godz. 21-ej.

Wejście tylko za zaproszeniami, które otrzymać można w sekretarjacie Związku.

Dochód ze zabawy przeznaczony jest na rzecz bezrobotnych drukarzy.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR ZACHĘTA ZGHERSKA 26.

Od piątku i dni następnych wielki dramat współczesny p. t.

Na ławie hańby

Zbrodnie na tle zawiedzionej miłości mnożą się w sposób zastraszający. Czy należy uniewinniać zabójców? Problem ten rozstrzygnie emocjo- nujący film, który wstrząśnie sumieniem milionów.

— W rolach głównych: —

Betty Compson i Eddie Dowling

Następny program: Miłość w pustyni

Początek seansów w dni powszednie od 4-ej po poł. w soboty, niedziele i święta — od 12-ej w poł. Sala dobrze ogrzana.

Aparatura dźwiękowa syst. „Klang-Film”.

DZWIĘKOWE



Dziś wielka świąteczna premjera!

„Laurel i Hardy za Kratami”

1-szy długometrażowy film najślawniejszych komików świata!

2 godziny beztróskiego śmiechu!

Święta będziesz zmuszony spędzić

w Grand-Kinie!

Flip i Flap

zmuszają nas do zapomnienia o trzaskach dnia codziennego!

Rewelacyjny nadprogram

Parodia filmu p. t. „Szary Dom” w wykonaniu zespołu psów „Metra” oraz groteska kreskowa.



P.S. Niniejszem wyjaśniamy Szanownej Publiczności, że film „Laurel i Hardy za kratami” jest pierwszym (przeszło 2000 mtr.) długometrażowym filmem najwybitniejszych komików świata i nie ma nic wspólnego z wyświetlanymi już w Łodzi dodatkami, które nosiły nazwę „Wesoły tydzień”.

Dyrekcja „GRAND-KINA”.

ROZBROJENIE.

Depesze dnia minionego doniosły o projekcie odroczenia konferencji rozbrojenia o kilka tygodni.

Narazie. A nuż przez ten czas „wybuchnie” jakiś cud? Konieczni! Bez cudu bowiem szkoda strun głosowych przysięgłych apostołów rozbrojenia — tej jedynej drogi, wiodącej do wieczystego pokoju ludów.

Nigdy może atmosfera do rozwiązania tego kapitalnego zagadnienia nie jest tak odpowiednia, jak w chwili, gdy usłujemy oderwać się od szarżyny powszednich dni i chłonąć w siebie pierwiastki nieklamnego idealizmu, którego Twórcy święto narodzin tak uroczyście obchodzą cały chrześcijański świat.

Bez nienawisici — bez zaślepienia! Spokojnie przyjrzyjmy się tu, mającemu służyć tej wielkiej próbie przeszkodzenia wojnom, — usiłowanom nałożenia kaftana bezpieczeństwa na wszelkie narody!

Czy jednak na wszystkie? W tem właśnie pytaniu tkwi jądro problemu najsilniej nas interesującego.

Świat niestety nie pozwala zapomnieć o niebezpieczeństwie nowych najgroźniejszych konfliktów międzynarodowych! Nie znajdujemy się jeszcze w tym szczęśliwym okresie współżycia w pełni wzajemnej szczerości i zaufania, do jakiego zdążamy.

Cóż dziś można mówić o rozbrojeniu materialnem, gdy w Niemczech mobilizuje się całe pogotowie odwetowe. Któż jest dziś udrapowany w tożę uczciwości, niewinności i zupełnej bezbronności? Kto bije najgłośniej w gong reklamy rozbrojenia? Kto najchętniej niesie sukurs tym pozornie tak pęknie brzmiącym basom?

Z jednej strony mamy państwa, które całą swą historią dają świadectwo nmiłowania pokoju i pielęgnowania dobrych stosunków sąsiedzkich, — z drugiej zaś gniazda zaboboczości, kultu przemocy brutalnej, instyktów grabieżczych, a za niemi w cieniu państwa spokojne o stan swego posiadania, tak ze względu na swe geograficzne położenie jak i rozporządzalną siłę obronną.

Łatwo jest rzucić w Genewie projekt rozbrojenia narodów i grać bohaterką rolę orędownika pokoju! Trudniej jednak takim państwom, jak Polska, nie mieć najpoważniejszych zastrzeżeń. „Bezsilność” Niemiec, ich rzekome rozbrojenie — przestało ko-

tyssać do snu nawet zagorzatych adwokatów proniemieckich. Przemiany wewnętrzno-polityczne w państwie Hitlera nie mogą nastrajać optymistycznie! Wręcz przeciwnie! Nakazują one jak największą czujność nie tylko z naszej strony.

Bezsporną bowiem jest rzeczą, że wybuch wojny na jednym odcinku — podpali osiedla narodów na wszystkich jego węglach.

Stanowisko Polski odnośnie rozbrojenia jest jasno sprecyzowane: najpierw bezpieczeństwo, później rozbrojenie. I od tego postulatu odstąpić nam nie wolno pod groźbą utraty swej niezależności państwowej. Nie jesteśmy pod tym względem odosobnieni. Zresztą ostatnia pora, byśmy mieli odwagę wypowiedzenia i własnego zdania, niezależnie od echa, jakie ono wywoła.

Wyobrażamy sobie doskonale naszą sytuację po rozbrojeniu się w tak „rozbrojonym” sąsiedztwie, jakie nam los dać raczył. To niebezpieczeństwo jednostronnego rozbrojenia się jest jednak bardzo odległe, konferencja znajduje się bowiem pod wielkim znakiem zapytania.

Mistrzem ceremonii miał być Henderson, b. min. spraw zagranicznych W. Brytanii. Po drugoczącej klęsce Labour Party — pozycja jego wybitnie osłabła. W międzyczasie zaszły doniosłe wypadki.

Preludjum rozbrojenia i pokoju dolatuje nas z pól mandżurskich. Tam przemawia stalowym głosem pocisków Japonia, nie przejmująca się najzupełniej nawet notami protestacyjnymi p. Stimsona, sławnymi z Białego Domu z coraz widoczniejszym zdenerwowaniem.

W Europie też dostrzec jest coraz trudniej anioła pokoju z gałązką oliwną w ręce. Nie służy mu widocznie powietrze, prochem przesiąknięte. A, przecież ten pokój jest łatwy do utrzymania, o ile mniej energii tracić się będzie na deklamowanie frazesów rozbrojenia, a silniej stać się będzie na straży nienaruszalności obowiązujących traktatów pokojowych.

Poważna przestroga pod adresem rewizjonistów niemieckich udzielona przez zgodny chór mocarstw byłaby najsukcesyjniejszym puklerzem pokoju.

Henryk Pietrzak.



„Patrzcie kracia ino, jak niebo goreje, pewnie coś dziwnego na świecie” się dzieje. Rzućmy budy, warty, stada, niechaj niemi Pan Bóg włada, a my do Betleem.” — (kolenda góralska) — (reprodukcja z obrazu Boratyńskiego).

Osip Runicz — katem czerzwycajki.

Krwawe dłonie filmowego aktora

Wczorajszy „Dziennik” przyniósł rewelacyjną wiadomość o zdemaskowaniu w starostwie grodzkiem w Warszawie aktora filmowego Osipa Runicza, w którym b. komandor marynarki rosyjskiej i właściciel wielkich majątków na Podolu p. Julian Górski poznał naczelnika odeskiej Czeki!

Runicz wraz ze swą małżonką, znaną baletnicą Pawliszczewową starał się uzyskać wizę pobytową, ponieważ jednak jest on zaliczony do t. zw. „niegodnych cudzoziemców”, wizy tej nie dostał i w dniu wczorajszym musiał wyjechać z powrotem do Berlina, gdzie zasadniczo stale mieszka i tam ma swoją rodzinę.

Nikomuby nawet do głowy nie przyszło, że znany aktor filmowy, tyle razy oglądany na ekranach, jest, jak twierdzi p. Górski b. osławionym katem sowieckiej czerzwycajki.

Swą życiową karierę Runicz, którego prawdziwe nazwisko brzmi Abram Fratkin, zaczynał od trupy cyrkowej, znanej wszędzie pod nazwiskiem „Czernowców”. Będąc bardzo przystojnym mężczyzną, Runicz cieszył się wielkim powodzeniem u kobiet, a między innymi, jedną z jego przyjaciółek była znana artystka filmowa Wiera Chołodnaja, którą zresztą także wpłatał w aferę szpiegowską. Po zajęciu Odesy przez bolszewików, Runicz, który miał w mieście ten opinie typowego kanciarza i kanalii, wypłynął zupełnie niespodzianie jako kierownik wydziału wykonawczego Czeki. Z jego polecenia rozstrzelano ludzi, którzy kiedyś, czemkolwiek narazili się byłemu cyrkowcowi. Wśród ofiar porachunków Runicza specjalnie pokazne miejsce zajmowali — Polacy. Na ten właśnie okres przypada ta-

jemnicza śmierć Chołodnej, która, jak stwierdził lekarz, została otruta.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że artystka była powiernicą Runicza i znała mnóstwo najbardziej intymnych szczegółów z jego życia, a zwłaszcza z okresu, kiedy nie był on jeszcze na usługach Czeki, a pracował przeciw bolszewikom jako szpieg i prowokator, stanie się jasnym, kto mógł być sprawcą śmierci Chołodnej.

Po zajęciu Odesy przez Denikina, Runicz został aresztowany i o dziwo uciekł na Krym! Stamtąd też wypłynął na szrokie wody, jako aktor filmowy.

Są to tylko drobne kwiatki z kariery tego kata-aktora.

ZAKŁAD KRAWIECKI
LEONARDA HETMANA
ŁÓDŹ

WÓLCZAŃSKA 63. — TEL. 168-90.

NA SEZON ZIMOWY
SPECJALNOŚĆ ROBOTY
PUTRZANE.

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu uroczystych świąt Bożego Narodzenia oraz przypadającej bezpośrednio niedzieli, następny numer naszego pisma ukazuje się w poniedziałek, 28 b. m., o zwykłej porze.

JERZY NAŁĘCZ

Copyright by „Dziennik Łódzki”.

30)

TRÓJKĄT



BAPHOMETA

Powieść na tle niesamowitych przeżyć pozagrobowych.

Akcja rozgrywa się w pałacach, dancinгах, suterrenach, poddaszach i w labiryncie podziemnej Łodzi.

Streszczenie.

Znany przemysłowiec łódzki, Karol Wolner, zginął w tajemniczych okolicznościach w Zakopanem. Reporter „Przeglądu Codziennego”, Leszek Wirga, szukał przy pomocy swego siostrzeńca, Grzędzkiego, zbadając zagadkę śmierci Wolnera i wówczas natknął się na ślady szajki fałszerzy banknotów.

Narzeczona Grzędzkiego była Nela Kierakowska, sekretarka Wolnera.

Wirga padł ofiarą zamachu, zorganizowanego przez „pana mecenasa”, zagadkowe indywiduum. Ciasta reportera nie odnaleziono.

Na cmentarzu na Dołach pojawiło się widmo, w związku z czym angażowano dozorcę nocnego, Grzędzkiego Stefana.

Grzędzki, błądząc Aleją 1-go Maja natknął się na młodą kobietę, która prosiła go o pomoc. Opowiedziała Grzędzkiemu, że brat jej znany przemysłowiec, Boeltich, padł ofiarą szajki „Trójkąta”, oraz że swabiona przez szantażystów do jakiegoś domu, — zdołała zbiec. Grzędzki przyrzekł pani Boeltich swą pomoc.

Najazutrz Boeltichówna została uwięziona w jaskini szajki „Trójkąta”, wskutek wyrafinowanego podstępów. Nadkomisarz Olmański otrzymał list od „Trójkąta” z zawiadomieniem, że Boeltichówna nie żyje.

Grzędzki podjął poszukiwania, bowiem zapisał do Ann Boeltich gorącą miłość. Podejrzewając, iż dyrektor zakładów Wolnera, Olmański brał udział w porwanu, wtargnął Grzędzki na teren zabudowań wili Olmańskiego.

(Dalszy ciąg).

Grzędzki nie wątpił, że odnalazł samochód, którym porwano jego Anię, tak już w myślach swych nazywał pannę Boeltichównę.

Nadszedł decydujący moment i Grzędzki, ukrywając się za sztachetami, począł gorączkowo obmyślać plan działania.

stopniał i nogi grzęzły w lepkiem błocie.

O tem aby w podobnych warunkach odnaleźć jakiegokolwiek śladów nie mogło być mowy.

— Powinienem być wczoraj w nocy rozpocząć szczegółowe badanie — myślał. Na śniegu znać było wyraźnie odciski obuwia ciekawej.

Oglądał uważnie pomnik, przy którym, jak sądził zniknęła tajemnicza kobieta.

Na całość pomnika składał się wysoki sarkofag z płyt granitowych, z wyrzeźbionym na wierzchu krzyżem.

U spodu sarkofagu znajdowała się gruba krata mosiężna, będąca dzwiczkami, które prowadziły do wnętrza grobowca.

Grzędzki nachylił się i patrzył poprzez kraty.

— Ciemno — mruknął — nic nie widać.

Zaświecił latarkę elektryczną, kierując sноп jasnego światła do wnętrza.

Spostrzegł wielką metalową trumnę. Znalazłem rozwiązanie — powiedział szeptem.

Wyprostował się, wyjął z kieszeni pęk wytrychów i ukłękawszy następnie począł manipulować przy zamku. Po paru minutach drzwiczki do grobowca były otwarte.

Grzędzki rozejrzył się bacznie dookoła i nie spostrzegłszy, ukrytego za wysoką mogiłą Franka Skopienia wsunął się do ciemnego grobu. Znalazłszy się w grobowcu, Grzędzki zaświecił latarkę elektryczną i począł pilnie badać ślady na cmentarnej posadzce.

— Bardzo często tutaj ktoś chodził — mówił do siebie — i to nie jedna osoba.

Ślady pozostawione, przez tajemnicze osoby, urywały się przy bocznej ścianie grobowca, obok której stała trumna metalowa.

— Tutaj napewno musi być jakieś przejście podziemne — rozważał, opukując żelaznym dużym kluczem ścianę.

W pewnej chwili oparł się mocno o narożną rzeźbę metalowej trumny. Rozległ się zgrzyt. Przerażony Grzędzki odskoczył na bok.

Wiek trumny usunęło się z wolna. — Teraz jestem w domu — mruknął.

Nachylił się nad trumną, która stała bezpośrednio na posadzce. Dna nie było, niżej jedynie mroczną przepaść i zwieszająca się ku dołowi dra-

binę sznurową.

Bez najmniejszego wahania począł schodzić w dół.

Tymczasem Franek Skopień, obserwujący dozorcę, gdy Grzędzki znikł w głębi grobowca wysunął się ze swojej kryjówki.

— Omyliłem się w swoich przypuszczeniach — myślał. Nie ulega wątpliwości, że facet jest z naszego fachu.

Ale śmiała bestja, żeby tak w biały dzień okradać nieboszczyków, no, no!

Szedł prędko w stronę grobowca, łudząc się w duchu, że uzyska od domniemanego kolegi część łupu. Zgadzał się nawet przyjąć czynny udział w tej mocno ryzykownej, jak mu się zdawało, wyprawie.

Dp grobowca nadszedł w chwili, kiedy Grzędzki począł się spuszczać w dół po sznurowej drabinie, to też zajrawszy do wnętrza nie spostrzegł już dozorcę cmentarza.

— A ten gdzie się podział — zdumienie Franka Skopienia nie miało granic.

— Trzeba go poszukać — postanowił i bez namysłu wsunął się śladem Grzędzkiego do grobowca.

Nie posiadał przy sobie latarki, więc dopiero po dłuższej chwili, gdy wzrok jego przyzwyczaił się do panującego tutaj mroku dostrzegł stojącą pod ścianą trumnę z otwartą wiekiem.

— To ten się tutaj ukrył — mruknął pod nosem — sądził widocznie, że polieja idzie.

Nachylił się z lekka nad trumną. — Hej wyłaż — zawołał — nie bój się wcale, przyszedłem ci pomóc. Nie było odpowiedzi.

Franek połową ciała zawisł na krawędzi metalowej trumny. Dopiero teraz spostrzegł pomimo mroku, że trumna nie posiada dna.

— To ci historia — wyszeptał. — Zejść na dół, czy też na górę poczekać — rozważał.

Po postanowił jednak po namyśle zaniechać ryzykownej wyprawy.

W oczekiwaniu na powrót „kolegi po fachu” począł oglądać trumnę.

— Pomysłowo zrobione — myślał — ciekawym co tam w dole się znajduje.

Dotykał poszczególnych rzezb, znajdujących się na wieku trumny.

Sąsiedztwo nieboszczyków.

Franek Skopień, po owym niefortunnym spotkaniu się ze Staszką, nie zaniechał jednak poszukiwań, zmierzających do odnalezienia swej byłej kochanki.

— Trzeba było od razu dźgnąć ją nożem — zanim przybył z pomocą jej nowy amant.

— Cholera! A to mnie zdzielił, człowiek wykopyrtnął się na ziemię i ani zipnął; mógł mnie uśmiercić gdyby tylko zechciał.

Pomimo doznanej porażki nie odczuwał wielkiej złości w stosunku do swego nieznanego przeciwnika. Improwizowała mu jego siła.

Żeby tak jego Franka Skopienia, przed którym drżały całe Bałuty, jednym uderzeniem pięści zwałić z nóg i pozbawić przytomności, tego nigdy się nie spodziewał.

— Morowy facet — myślał, dotykając ostrożnie obolałej szczęki.

Nie przeszkadzało to jednak, że postanowił przy pierwszej nadającej się sposobności pchnąć go nożem, nie z zemsty, ale dla zadokumentowania, że Franek Skopień nie jest cherlakiem i tchórzem, a przeciwnie królem Bałut, przed którym wszyscy czuć muszą respekt.

Mogą się następnie wódki napić i zostać najlepszymi kompanami ale przedewszystkiem porażka Franka musi być zmaszana krwią jego zwycięzcy Staskę, nawet niech bierze, tylko musi mu przedtem dobrze zafundować.

Kreślił się więc, jak i poprzednio po ulicy Brzezińskiej i każdej dziew-

czynie, podobnej z postawy do Wilczkówny zaglądał w oczy.

Pewnego ranka znajdował się w pobliżu cmentarza na Dołach, a że nie miał ściśle określonego planu działania wstąpił więc na teren królestwa zmarłych.

Spacerując po cmentarzu dostrzegł w oddali jakiegoś człowieka, który coś manipulował przy masywnym kamiennym pomniku.

— A ten co tu robi? — zadał sobie w duchu pytanie.

Czyż byłby to jeden z jego kolegów ze świata podziemnego, który w biały dzień postanowił rozbijać groby i ograbiwać nieboszczyków?

Zaciekawiony Skopień podkradł się do tajemniczego osobnika i przykuśnawszy za wysoką mogiłą obserwował go bacznie.

— To nie z naszej branży — doszedł po chwili do przekonania, jednak mimo tego nie opuszczał swego stanowiska.

Skopień nie omylił się w swoich domysłach. Obserwowany przez niego osobnikiem był nie kto inny jak dozorca nocny cmentarza.

Po owej pierwszej nocy, spędzonej na warcie, postanowił następnego ranka rozjaśnić tajemnicę nagłego zniknięcia kobiety, spacerującej w nocy po cmentarzu i dlatego uważnie oglądał pomnik, przy którym nieznanemu zapadła się jakgdyby w ziemię.

Praca jego była jednakże niezmiernie utrudniona. Po względnie mroźnej nocy, nastąpiła rano odwilż. Śnieg

Dalszy ciąg nastąpi.

Kalendarzyk.

Grudzień

24

Czwartek

DZIŚ: Wigilia, Imieniny P.
JUTRO: Boże Narodzenie

Wschód słońca 7.43.
Zachód słońca 15.28.
Wschód księżyca 14.44.
Zachód księżyca 8.15.
Długość dnia 7.45
Przybyło dnia 1 min.

Muzeum Miejskie historii i sztuki im.
J. R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1)
Otwarte w środy, soboty i niedziele od
10-16.

DNIA NA DZIEŃ.

Na gwiazdkę.

Kochani moi Czytelnicy
(Ty! Was jest, że ktoś policzył!)
W dniu oto dzisiaj wigilijnym
Wesołych świąt wierszykarz życzy...

Wam wszystkim dar wspaniały,
Wszystkim piszę ten madrygał —
W nikt mi żać nie powiedział,
Że tu byle czem wymigał...

Daruję Wam na wieczne czasy
Pomnik Kościuszki, zegar z wieży —
To z upominkiem tym zrobić
To do mnie wcale nie należy.

ANS.

OD WŁOS.

Świąteczny bigos.

Nareszcie doczekaliśmy się świąt! A nie
do latwa w tym fatalnie ciężkim czasie.
Jednak ciężej może w tych pięknych
dniach? Chyba tylko dlatego, które
nie są od trosk ze względu na to, że jes-
cież wolno im podpisywać weksle.
Tymczasem koszmarny ciężar niepewności
na wszystkich. Jedno może nas pocie-
szyć a mianowicie matematyczny pewnik, że
nie jesteśmy gorzej, — że dziś jeszcze nie
mamy, jak głupie miny będziemy mieli w ro-
wnie 1932! O ile szczerze, że mamy gruntowne
pogłębienie do zniechęcenia tych czasów
Okazuje się, że wytrzymałość ludzka
ma granicę. I to jest dobrze.

Co tu robić przez te dni świąteczne? Wy-
brać sobie, co i zostawiać dla co.
Dokładnie przypomnieć sobie wszyst-
kie znajomości i kombinować, do kogo opla-
ca się pójść z serdecznymi życzeniami. Tu
występuje się różnica szarholenderska, czuła
się na pokładach nędzy, złota czy węgla,
na pokładach alkoholu i mięsna.
Zresztą nie tak nie powinno cieszyć ozo-
bię, jak widok starych, dawno niewidzia-
nych znajomych, którzy drogoocenny czas
świętany poświęcają na wznowienie uczu-
cia przyjaźni.

Nie zapominać jednak o biednym grze-
szeniu głównych i trzech zasadniczych oprócz
grzechów powszednich, normalnych
naturalnych, na które nikt już żadnej
przeprasy, by się przed nimi nie straszy.

Podobno był w Łodzi — nawet niezbyt
długo — tak nile widziany gość, że nawie-
sili na nim rodziny wystawiały czujki,
długo i placówki, jednym słowem całą linję
ochronną, które miały alarmować, ja-
koby się kochanemu gościu okrzykiem:
„Właz, zamknąć — salceson idzie!”
Gość to był istotnie wesoły. Odnosił się
do gospodarzy domu takim sercem, iż nie-
wiele wzmiancał swe ciało kufami i dżbanami
i podłogami, przekazywał, lecz brał z u-
śmiechem niedorzecznego jagnięcia odpowied-
nie „zawinięto” na drogę, by przypadkiem
nie zrosnąć na wtórny łowy i popisy pojeźno-
ści nie osłabił.

O ile takiego postręka z pierwszych str-
achów schodów! Takich konkursów spęty-
chanych „chudych” dniach nikt nie uzna-
wał to był dobry czas dla czasów Zagłady i
„Koperty” Łodzi.

Na zakończenie tego grzeszenia życzę
wieloletniej witalności zachowania mimo
wielkiego spokoju przy spożywaniu rybk, bo
to bardzo łatwa! A jak oś stanie na złość
gardle Kościu, to najlepiej ją przepić. Do-
ść również robić mocne uderzenie w kark.
Zresztą, że nasze krajowe karpie nie
są rozmiarów wieloryba, gdyż wówczas ciosa
regi były nie zępnalby ostęskali.

Luboń.

Podziękowanie.

Wielmożnemu panu doktorowi A.
Chattermanowi za Jego pełną wiedzę
i szlachetności opiekę w czasie mej
choroby składam tą drogą publiczne
podziękowanie.

Mgr. Jan Dychdalewicz
Wicewojewoda łwowski.

Po przeniesieniu do Lwowa, p. wojewoda J. Dychdalewicz żegna Łódź.

W związku z przeniesieniem p. sta-
rosty grodzkiego w Łodzi, mgr. J.
Dychdalewicza na stanowisko wice-
wojewody łwowski. „Dziennik Łódzki”
otrzymuje następujące pismo:

Ochodząc na stanowisko wicewo-
jewody łwowskiego pospieszam tą
drogą pożegnać Szanowną Redakcję,
ze strony której niejednokrotnie do-
znawałem pomocy w sprawowaniu
swych obowiązków państwowych i
społecznych.

Zarazem za pośrednictwem poczyt-
nego pisma, żegnam wszystkich oby-
wateli miasta Łodzi. Praca ma w Ło-
dźi należeć do najpiękniejszych kart
mego życia — dużo tu bowiem spo-
tykałem dobrych ludzi i dużo dobrych
obywateli Państwa.

Z całą serdecznością żegnam Łódź-
ką brać robotniczą, tak naprawdę do-
brą i uświadomioną.

Z należąca cześć
(—) Jan Dychdalewicz.

PO SPISIE LUDNOŚCI.

Jak przygotowywano i przeprowadzono akcję spisową w Łodzi.

(Wywiad z naczelnym komisarzem, p. Edwardem Rossetem).

Pragnąc podzielić się z czytelnikami
„Dziennika” danymi o postępach prac
spisu, którego doniosłość oceniło całe
społeczeństwo, udajemy się do naczeln-
nika Wydz. Statyst. Magistr. m. Łodzi,
p. Edwarda Rosseta, który w charakte-
rze naczelnego komisarza kierował pra-
cami spisowymi na terenie Łodzi. Roz-
poczynamy wywiad następującym py-
taniem:

— Cała Łódź mówi z uznaniem o
sprężystości organizacji spisu. Czy nie
zechciałby Pan Komisarz podzielić się
z czytelnikami pewnymi szczegółami,
rzucającymi światło na organizację
spisu?

— Bardzo chętnie. Jeżeli mowa o
dobrej organizacji, to nie jest to wy-
łącznie nasza zasługa. Na pierwsze wo-
waniem miejsce wysuwa się akcja organi-
zacyjna, wykonana przez Biuro Pow-
szecznych Spisów, t. j. przez te cen-
tralną instytucję, istniejącą przy Głównym
Urzędzie Statystycznym w War-
szawie, która opracowała plan akcji
spisowej dla całego Państwa. Otóż mu-
szę stwierdzić, że Biuro Powszechnych
Spisów dokonało imponującego wysił-
ku, opracowując przemysłowy do naj-
drobniejszych szczegółów plan organi-
zacji spisu, wydając szczegółowe in-
strukcje spisowe i czuwając nad prze-
biegiem prac przygotowawczych w te-
renie. Jeżeli o tych sprawach niejedno-
krotnie wspominam, to dlatego, że przy-
pisuję im decydujący wpływ na powo-
dzenie akcji spisowej w całym kraju.
Na czele Biura Powszechnych Spisów
stoi wybitny statystyk Dr. Rajmund
Bulawski, którego nazwisko jest nieroz-
dzielnie związane z organizacją dru-
giego powszechnego spisu ludności Rzecz-
pospolitej Polskiej. Dr. Bulawski
jest twórcą projektu spisu, nadto zaś
jako generalny komisarz spisowy kie-
rował całością akcji spisowej w Polsce.
Zastępcą generalnego komisarza spiso-
wego jest p. inż. Jerzy Heinrich, ob-
owiązki szefów sekcji Biura Powszech-
nych Spisów pełnią m. in. pp. Edward
Baranowicz, z którym utrzymywałem
telefoniczny kontakt w toku prac przy-
gotowawczych, oraz p. W. Morawski,
który wizytował Łódź w czasie przygo-
towania do spisu. I to wreszcie chcę na-
mienić, że wyniosłem najmielsze wra-
żenia ze współpracy z Biurem Powszech-
nych Spisów: centralne władze spisowe
funkcjonowały z niezwykłą precyzją,
dając wzór dokładności i punktualno-
ści w pracy.

— A jak przedstawiają się szczegó-
ły prac organizacyjnych, dokonanych
w Łodzi?

— Jako statystyk uświadamiałem
sobie doniosłość znaczenia spisu i dlatego
od pierwszego aż po ostatni dzień prac
przygotowawczych czuwałem, aby sta-
ły one na wysokości zadania. Nie szczę-
dziłem wysiłków, aby osiągnąć nale-
żyte przygotowanie komisarzy spiso-
wych. Każdy kandydat na komisarza
spisowego obowiązany był dokonać
próbego spisu, niezależnie od tego był
gruntownie szkolony na kursie instruk-
cyjnym. Rozwinęliśmy energiczną pro-

pagandę spisową, doznając w tej mie-
rze życzliwego poparcia ze strony pra-
sy oraz dyrekcji radja. We wszystkich
domach umieściliśmy barwne odezwy
wyjaśniające znaczenie spisu i nawołu-
jące ludność do życzliwego ustosunko-
wania się do akcji spisowej. W przed-
dzień spisu zarzuciliśmy Łódź powodnią
ulotek podobnej treści. Ulotki były wy-
drukowane w różnych językach i dzie-
ki temu propaganda nasza dotarła do
wszystkich oddziałów społeczeństwa łódz-
kiego. Zorganizowaliśmy specjalne kur-
sy instrukcyjne dla zakładów i osób sa-
mospisujących się, m. in. dla kierow-
nictwa więzień, dla zakładów opiekuń-
czych, dla szpitali i zakładów położni-
czych, dla administracji hoteli i poko-
jów umebrowanych, wreszcie wykład
dla lekarzy, mający na celu wyjaśnie-
nie sposobu wypełniania formularza
spisowego. We wszystkich szkołach od-
były się pogadanki na temat spisu, szere-
g odczytów wygłosiliśmy przez radjo
łódzkie, a niezależnie od tego odczyty
publiczne, przeważnie w dzielnicach
robotniczych. W ten sposób osiągnęliśmy
zamierzony cel: wszyscy mieszkań-
cy Łodzi byli doskonale poinformowani
o zbliżającym się spisie. Osiągnęliśmy
zresztą coś więcej, mianowicie dzięki
wytężonej propagandzie zdołaliśmy wy-
tworzyć wśród ludności entuzjazm dla
spisu, co znalazło wyraz w niezwykle
serdecznym przyjęciu, jakie Łódź zgo-
towała komisarzom spisowym w czasie
samego spisu. Komisarze witani byli ja-
ko mili goście, mieszkańcy poczytywali
sobie za obowiązek ułatwić pracę komi-
sarzy, zaufanie do spisu było zupełne.
Tym okolicznościom zawdzięczamy, że
spis w Łodzi wypadł bardzo dobrze i że
z szaczonego mandatu, jaki nam po-
wierzło Państwo, wywiązaliśmy się na-
leżycie. Najmilszą jest dla nas świadom-
ność, że spełniliśmy uciwie nasz ob-
owiązek wobec Państwa i miasta rodzin-
nego.

— Jakie prace projektuje Pan Ko-
misarz na najbliższą przyszłość?

— Po zakończeniu kontroli mate-
rialów spisowych i ustaleniu ogólnych
wyników spisu, wszystkie akta spisowe
przesłane zostaną do Głównego Urzędu
Statystycznego, gdzie poddane zostaną
szczegółowemu opracowaniu. Biuro na-
szego Wydziału Statystycznego powróci
do swych normalnych prac, ja rów-
nież wznowię przerwane badania z me-
lubionej dziedziny demograficznej.
W chwili, gdy zostałem mianowany na-
czelnym komisarzem spisowym miasta
Łodzi, znajdowałem się w Rzymie, gdzie
brałem udział w obradach Międzynaro-
dowego Kongresu Badań Ludności-
wych, jako autor dwóch referatów i ja-
ko przewodniczący sekcji pierwszej
kongresu. Natychmiast po otrzymaniu
wiadomości o spisie i o powierzeniu mi
kierownictwa akcji spisowej w Łodzi,
powróciłem do kraju i odąd przez szereg
miesięcy zajęty byłem nieprzerwan-
nie i wyłącznie spisem. Wkrótce opu-
szczę pracę wydrukowaną w Rzymie
prace moje, z których jedna, mianowi-
cie „Prawa demograficzne wojny” (w

„Dojazdówki” w święta kursują normalnie.

Jak się dowiadujemy z dyrekcji
tramwaj dojazdowych, ruch tych tram-
waj na wszystkich liniach nie dozna żad-
nej przerwy z powodu świąt Bożego
Narodzenia tak w pierwszy dzień świąt
jak i w dni następne komunikacja z
miejscowości podmiejskimi odby-
wać się będzie normalnie. (p)

Telegramy gratulacyjne.

Do 5 stycznia dozwolone są w ruchu
międzynarodowym telegramy gratulacyj-
ne o znizonej do 50 proc. taryfie. (b)

Tramwaje w święta.

Jak nas informuje Wydział Ruchu L.
K. E. tramwaje miejskie kursować będą
w wigilię Bożego Narodzenia tj. dnia
24 bm. do godziny 20-ej (8 wieczór)
poczem wyjadą na miasto tramwaje
nocne linii „K”, obsługujące dworce ko-
lejowe i ściśle zastosowane do kolej-
owego rozkładu jazdy, oraz uruchomione
zostaną w dniu tym tramwaje nocne na
liniach: 10, 11 i 13 jedynie tylko do go-
diny 2 w nocy poczem nastąpi zjazd
do remizy.

W pierwszy dzień świąt Bożego Na-
rodzenia ruch tramwajowy zostaje
wstrzymany na wszystkich liniach.

W drugim zaś dniu świąt, tj. 26 bm.,
od godziny 6.30 rano nasapi wyjazd
z remizy wszystkich wozów, obsługujących
wszystkie linie w mieście, za wyjątkiem
linii 5, która to wyjadzie na miasto już
o godz. 6 rano. (p)

Notarjaty w wigilię Bo- żego Narodzenia.

Jak się dowiadujemy kancelarie no-
tarjuszy łódzkich w wigilię Bożego Na-
rodzenia w dniu 24 b. m. będą czynne
jedynie do godziny 12 w południe, po-
czem normalny tok urzędowania rozpo-
cznie się dopiero w poniedziałek po-
święteczny, dnia 28 b. m.

Do godziny 12 w południe będą
przyjmowane wnioski do protestu, płat-
ne w dniu 23 b. m., zaprotestowanie
zaś ich nastąpi dopiero po świątach. (p)

Na tropie nadużyć w wydziale budownictwa.

Jak się dowiadujemy, wydział
kontroli w magistracie wykrył większe
wykroczenie służbowe w dziale pomia-
rów wydziału budownictwa.

Narazie szczegóły trzymane są w
tajemnicy, a dalsze dochodzenie ma
ustalić rozmiary tych wykroczeń i e-
wentualne straty magistratu. (b)

Pod osłoną nocy. Strzały przy ul. Pomorskiej. Ranny wstrzymuje się od składania zeznań.

Nocy wczorajszej ok. 10 godziny 24, na przechodzącą ulicą Pomorską, obok fabryki pończoszniczej Seidenwurma, mieszkającej się przy ul. Pomorskiej 161, 21-letniego Ludwika Troczyńskiego, zamieszkałego przy ul. Nowogrodzkiej 3, napadło kilku nieznanych mu osobników, z których jeden wy dobył rewolwer oddając kilka strzałów do Troczyńskiego. Jedną z kul ugodziła napadniętego w lewą nogę. Mimo, że Troczyński został ranny przez napastników dowolił się jeszcze o własnych siłach do posesji

Nr. 141, gdzie z powodu upływu krwi padł zemdlny.

Nieprzytomnego Troczyńskiego znalazł przechodzący patrol policyjny, który wezwał lekarza miejskiego pogotowia ratunkowego, który po udzieleniu Troczyńskiemu pierwszej pomocy, przewiózł go w stanie osłabionym do szpitala miejskiego św. Józefa.

Powiadomiony o napadzie urząd śledczy, wszczął energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawców napadu Troczyński odmówił wszelkich zeznań.

Tajemnica odciętej głowy. Czaszka ludzka w berecie.

Strasliwe odkrycie wieśniaka.

W dniu wczorajszym we wsi Górka Pabjanicka dokonano strasznego odkrycia. Właściciel młyna Świętyni angażował mieszkańca wsi Górka, Roberta Jenke, do uprzątnięcia młyna. Wieśniak w kącie podwórza w zabudowaniach młyna potknął się o jakiś twardy przedmiot, ugrzyszył w błoście. Jenke z przerażeniem konstatawał, że jest to odcięta głowa ludzka.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że jest to głowa kobieca, jak przynajmniej wskazuje fakt, że głowa przyodżana była w beret damski koloru

granatowego.

Dalej stwierdzono, że głowa ta leżała w błoście już od dłuższego czasu, bowiem twarz pozabawiona jest skóry i ciała, pozatem brak jest dolnej szczęki.

Strasne to odkrycie wywarło wśród mieszkańców wsi Górka Pabjanicka wstrząsające wrażenie. Na temat ten snują się obecnie w okolicy fantastyczne pogłoski.

Narazie nie konkretnego stwierdzenia nie zdołano. Dalsze energiczne dochodzenie policyjne w toku. (p)

Wysadzanie otwartych drzwi. Dokoła projektu ustawy o siedmiogodzinnym dniu pracy. Organizacje pracownicze wypowiedziały się przeciwko projektowi.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej rozesało ostatnio organizacjom pracowniczym projekt ustawy o siedmiogodzinnym dniu pracy dla pracowników umysłowych, do zaopiniowania.

Projekt ten przewidywał, iż należy wprowadzić obowiązek 7-miogodzinnego zatrudnienia pracownika umysłowego w bankach, instytucjach ubezpieczeniowych i innych, o ile nie są one zwi zane z handlem lub wytwórczością (produkcją, recte przemysłem).

Centralna Organizacja Pracowników Umysłowych ustosunkowała się do projektu tego nieprzychylnie, z przyczyn następujących:

Jest już oddawna prawem zwyczajowym, iż we wszystkich poważniejszych bankach, w Kasie Chorych, w innych instytucjach ubezpieczeniowych, w urzędach i w samorządach zatrudnia się pracownika umysłowego siedem godzin na dobę, zatem wspomniany projekt ustawy nic nowego nie przyniósł.

Dąceniem organizacji pracowniczych jest, aby wszyscy pracownicy umysłowi, bez względu na teren zatrudnienia, byli

zajęci tylko przez siedem godzin na dobę.

Jak się dowiadujemy, wszystkie zarządy organizacji pracowniczych w całym kraju wypowiedziały się wobec omawianego projektu w sposób negatywny.

Organizacje pracownicze wyszły z tego przedewszystkiem założenia, iż chcąc zmniejszyć liczbę bezrobotnych wśród pracowników umysłowych przez zmniejszenie liczby godzin zatrudnienia takich pracowników, trzeba wprowadzić odnośną zmianę nie w instytucjach, gdzie kwestja ta została już od szeregu lat uregulowana, lecz w tych dziedzinach pracy, gdzie pracownik umysłowy zatrudniany jest po 8, 10 i więcej niekiedy godzin na dobę.

Opinia organizacji pracowniczych została już skierowana do Min. Pracy.

Oczekiwac należy, iż sfery rządowe, wykazujące wiele troski o dobro warstw pracowniczych, ujmą kwestję czasu zatrudnienia pracowników umysłowych pod właściwym kątem widzenia.

Jak będzie funkcjonować Kasa Chorych m. Łodzi w święta Bożego Narodzenia.

W dniu 24 b. m. praca w Wydziałach, Dzielnicach, Oddziałach Powiatowych oraz innych Zakładach K. Ch. kończy się o godz. 12-ej.

W dniu tym lekarze domowi i rejonowi załatwiać będą wszystkie wizyty do obłożnie chorych, nadane przed godz. 12-tą.

Dnia 24 b. m. po godz. 12-ej oraz przez cały dzień i noc 25, 26, i 27 b. m.: czynne będą pogotowia położnicze i dla nagłych wypadków (ul. Karola 28, telef. 208-10).

W drugi i trzeci dzień Świąt, t. j. 26 i 27 b. m., ustanowiony będzie dyżur urzędniczy dla przyjmowania zgłoszonych wizyt do obłożnie chorych.

Urzędnik dyżurujący urzędować będzie od godz. 9-ej do 13-ej w Dzielnicy I-ej, ul. Karola 28, telefon 115-84.

Przyjęte przez dyżurnego urzędnika

wizyty załatwiać będą lekarze od g. 13.

Dnia 24 b. m. apteki czynne będą do godz. 18-ej, a od 18-ej do 20-ej we wszystkich aptekach dyżur świąteczny.

W dniu 26 i 27 dyżury świąteczne we wszystkich aptekach.

Normalna praca zostanie podjęta dnia 28-go grudnia 1931 r.

Najmilsza gwiazdka to komplet płyt gramofonowych Linguaphone.

Najdoskonalszej nowoczesnej metody uczenia się języków obcych.

Pokazy i sprzedaż
ul. Przejazd, 19 tel. 136-05.

Autobusy zamiast wagonów tramwajowych. Komunikacja będzie w dniu jutrzejszym utrzymana

W dniu dzisiejszym z powodu przypadającej wigilii Bożego Narodzenia wszyscy szoferzy i dorożkarze chrześcijanie zjadą do garaży już o godz. 6-ej wieczorem. Komunikację w mieście utrzymywać będą jedynie dorożkarze żydowscy.

W dniu jutrzejszym tj. w piątek dn. 25 grudnia od samego rana taksówki oraz dorożki chrześcijańskie wyjadą na miasto o zwykłej porze.

W związku z unieruchomieniem tram-

wai miejskich do Starostwa Grodzkiego zwróciła się delegacja właścicieli autobusów, celem uzyskania zezwolenia na urz. manie komunikacji z Placu Rymonta do Bałuckiego Rynku za minimalną opłatą.

Jak się dowiadujemy starostwo grodzkie na powyższą propozycję wyraziło swą zgodę i w piątek tj. w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia komunikacja pasażerska będzie utrzymana. (p)

Samorządowcy łódzcy za utrzymaniem pokoju i — przeciwko obniżeniu płac.

W dniu wczorajszym w lokalu związku pracowników miejskich przy ulicy Piotrkowskiej 53, odbyło się walne zebranie delegatów, które postanowiło wysłać do Rady Ministrów memoriał, w którym domaga się nieobniżania pensji pracownikom komunalnym, grożąc podjęciem strajku.

W memoriale tym Rada Delegatów stwierdza, że w związku z potrącaniem 15 proc. dodatku drożyznianego pracownikom komunalnym, wstrzymaniem awansów oraz zamierzonym przez władze

z dniem 1 stycznia r. p. wstrzymaniem szczeblowania i umundurowania dla pracowników niższych kategorii, płace tych pracowników w porównaniu z lipcem r. ub. zmniejszone zostają o 50 proc.

Poza tem Rada Delegatów, stwierdza, że pomimo niedzy tysięcy robotników rządy wydają miliony na zbrojenia.

W związku z mającą się odbyć w lutym 1932 roku konferencją rozbrojenia Rada skierowuje do sekretarjatu Ligi Narodów żądanie utrzymania pokoju w Europie. (p)

W dzień Trzech Króli. Choinka dla dziatwy najbiedniejszych rodziców. Sympatyczna impreza „Orlecia”.

Ogólna sytuacja gospodarcza kraju i bezrobocie wśród sfer pracowniczych i robotniczych skłoniły w roku bieżącym ruchliwy Zarząd Okręgowy Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlecia” do podjęcia inicjatywy w kierunku urządzenia tradycyjnej choinki dla dzieci najbiedniejszych.

Dla zrealizowania tej inicjatywy Zarząd Okręgowy powołał Komitet Wykonawczy w składzie: p. Krus — jako przewodniczący, p. Szawczyk Stanisław — skarbnik Komitetu, p. Termanowski Mieczysław — sekretarz, oraz przedstawiciele zarządu woj. p. Uznański Wł. i Ogniska Kobiectwo „Orlecia” p. Izabela Dublasowa, Komitet ten, wziął się energicznie do pracy.

W miarę tego, z jakim zapalem wystąpiono do pracy jest fakt, że choinkę przygotowuje się nie tylko dla wszystkich najbiedniejszych dzieci rodzin, zblizonych do organizacji „Orlecia”, ale organizacja ta zwróciła się do komitetu grodzkiego o nieśnienie pomocy najbiedniejszym, zaofiarowując miejsce dla 60 dzieci, będących na listach komitetu.

Organizacja ta zwróciła się do szeregu

sklepów i składów prywatnych z prośbą o zaofiarowanie datków w naturze, pozwalając to mieć nadzieję, że wszystkie dzieci obecne na choince będą obficie zaopatrzone i obdarzone.

Choinka organizowana zostaje na 150 dzieci.

Na uroczystość tę, która odbędzie się w dniu 6 stycznia 1932 r. o godz. 16-ej w lokalu Związku Związków Zawodowych przy ul. Piotrkowskiej 64, zaproszono cały szereg przedstawicieli władz i urzędów.

Cuchnące ryby... mrożone.

Magistrat m. Łodzi urząd weterynaryjny komunikuje, iż w mieście rakarni zniszczona 20 kg. ryb mrożonych w stanie rozkładu zajętych urzędowo w sklepie I. Lubochińskiego, przy ul. Piłsudskiego 27.

„Opłatek” w polskiej YMCA.

W niedzielę, dnia 27 grudnia, w świetlicy polskiej YMCA przy ulicy Piotrkowskiej 89 odbędzie się tradycyjny „Opłatek”, na który członków i sympatyków zaprasza Komitet organizacyjny.

Początek o godz. 4.30 po poł.

Komunikat.

Dnia 26 grudnia 1931 r. t. j. w drugie święto Bożego Narodzenia o godz. 8-ej wieczorem, Koło Miłośników Sopotu przy Pol. Pol. Zw. Zaw. Prac. Tram. w Łodzi, urządza w Białej Salii hotelu „Manteuffla” przy ul. Zachodniej 45, zabawę taneczną (do rana) poprzedzoną przedstawieniem teatralnym p. t.: „Naręczony z Klubu Abonymentów” w opracowaniu Piłkiewicza Józefa, prac. K. B. L. reżyserji Klotta, art. teatru Popularnego, muzyka A. Cymera z teatru Popularnego.

Upadłość firmy J. Leżon.

W dniu ogłoszono upadłość firmy „Józef Leżon” przy ul. Przejazd Nr. 4. Sąd, ogłaszając upadłość firmy, ogłosił również osobiście upadłość jej właścicielowi Józefowi Leżonowi, oznaczając chwilę otwarcia upadłości tymczasowo na dzień 9 grudnia r. b.

Upadłego oddano pod dozór poljei.

DODATEK ŚWIĄTECZNY.

Święta Bożego Narodzenia w Polsce.

Pamiętkę Narodzin Chrystusa Pana obchodzą Kościół katolicki poczynając od IV wieku w dniu 25 grudnia. Pierwsi pioniery chrześcijaństwa, nie mogąc od razu wykorzystać dawnych obrzędów wśród pogan, a nie chcąc także tych ostatnich zrazić do przyjmowania nowej wiary, zmuszeni byli zatrzymać wiele pogańskich zwyczajów i uroczystości, nadając im tylko już znaczenie, związane z nową religią chrześcijańską.

Szczególnie dotyczy to świąt Bożego

gwiazdę betlejemską, zasiadają wszyscy domownicy do stołu, aby spożyć wieczerzę, łamiąc się opłatkiem. Zwyczaj ten dzielenia się opłatkiem sięga właśnie czasów pogańskich, kiedy to ówczesni kapłani po skńczonym „objacie” rozdzielali przasny chleb między lud. Kościół katolicki nadał temu obrzędowi znaczenie symboliczne ogólnego zbratania i miłości.

Opłatek przypomina jeszcze inny dawny już i czysto polski zwyczaj uczt żniwnych. Było bowiem u naszych pra-

nikach, dotyczących miasta Warszawy, spotykamy liczne opisy takich osobliwości.

Za króla Jana III Sobieskiego, pisze jeden ze współczesnych mieszczan warszawskich, był na jego dworze piekarz Józef Smoliński, który w roku 1681 na wigilię Bożego Narodzenia upiekł tak ogromną struclę, jakiej dotąd nikt nie widział. Celem oglądnięcia tego dziwu zbiegło się niemal całe miasto. Na strucli bowiem ułożył piekarz z migdałów,

Przypraw najrozmaitszych do niej było 32, bo właśnie w tym roku miał król tył-ż lat wieku. Nakoniec niosło tę ogromną struclę dziewięćdziesiąt dzieci piekarza, gdyż miesiąc wrzesień, w którym odbyła się elekcja, był dziewiątym w roku.

Kolędy, które się śpiewa w okresie świątecznym, są pochodzenia bardzo starożytnego. W większości wypadków autorami ich był lud wiejski, organisci lub domo-rosli wiejscy poeci. Dlatego też bije z



Reprodukcja obrazu Wodzinowskiego, który świętych przedstawia w swoich szatach.

Narodzenia, które przypadają na czas, kiedy u starożytnych Rzymian obchodzono bardzo uroczyste, przestraszające i przechowywające tradycje i zwyczaje z nimi związane. Nigdzie też zwyczaj i obrzędy wigilijne nie przetrwały tak wiernie do czasów obecnych i nigdzie nie wsiąkły tak w krew i nie stały się do tego stopnia wewnętrzzną potrzebą życia, jak u nas.

Lud polski, jak i w ogóle wszystkie warstwy społeczeństwa, obchodzą te święta bardzo uroczyste, przestrzegając i przechowywując tradycje i zwyczaje z nimi związane. Nigdzie też zwyczaj i obrzędy wigilijne nie przetrwały tak wiernie do czasów obecnych i nigdzie nie wsiąkły tak w krew i nie stały się do tego stopnia wewnętrzzną potrzebą życia, jak u nas.

Ze świątami Bożego Narodzenia związane są przesady i wierzenia ludu naszego, mające swe źródło również w dawnej wierze pogańskiej. I tak w niektórych okolicach np. utrzymują, że kto tego dnia wstanie wcześniej, ten będzie w ciągu całego roku rzeźkim. Zabicie zwierzęcia w tym dniu wróży szczęście i powodzenie. Nieporozumienia, a zwłaszcza klótnie w wigilię powstają, z tym są prognostykami. Jeżeli w dzień wigilijny przyjdzie wczesny mroźny dzień, to przynosi szczęście, pojawienie się w tych samych warunkach kobiety nie wróży nic dobrego. Kto w wigilię jest wesółym, ten będzie nim przez cały rok, kto zaś ma w ten dzień wiele pieniędzy przy sobie i nimi pobrzękuje, ten przez cały rok będzie się cieszył dostatkiem.

Najuroczystszym momentem tego dnia i w ogóle świąt, jest wieczerza wigilijna i z nią też najczęściej związanych jest obrzędów. Zakazaniem się pierwszej gwiazdy na niebie, która ma symbolizować

działów w zwyczajach, że po żniwach schodzili się wieczorem u siebie i częstowali chlebem, życząc sobie pomyślnych najbliższych żniw.

Pokój, w którym uczta się odbywa, winien swym wyglądem przypominać stajenkę, w której narodziło się Boże Dzieciątko. Z tej też przyczyny zaściela gospodyni stół sianem, przykrywając je następnie obrusem, a gospodarz stawia po kątach snopy żyta, mające zarazem wróżyć pomyślność przyszłym żniwom.

Do stoła wigilijnego powinna zasiąść parzysta liczba osób, nieparzysta bowiem byłaby złą wróżbą w znaczeniu, że ktoś z obecnych nie doczeka następnych świąt. W niektórych okolicach przestrzegają tak skrupulatnie tego zwyczaju, że zapraszają do wspólnego stołu pierwszą lepszą osobę, spotkaną na ulicy, byle tylko zachować tradycję przystętej ilości biesiadników. Przy końcu wieczerzy dziewczęta wyciągają z pod obrusa żółbła siana: gdy któraś natrafi na żółbło zielone, stanowi to wróżbę zamążdżecia przed upływem roku. Gdy żółbło jest żółte, dotychczas osoba musi jeszcze czekać na koniunnię przez rok.

Trudno byłoby wliczać ilość i jakość poszczególne dań, jakie musiały się znaleźć koniecznie w dniu wigilijnym na stole, jako też tłumaczyć ich znaczenia. Koronę ich wszakże stanowiły struclę. Bez strucli żadne, najuboższe nawet gospodarstwo nie mogłoby się obejść, a piekarze warszawscy wysadzali się szczególnie z tem pieczywem i nie tylko walczyli o lepsze pomiędzy sobą, ale tworzyli arcydzieła w tym rodzaju tak, że nieraz na ich oglądanie zbiegało się całe miasto. To też w dawnych kronikach znaleźć można tu i ówdzie notatki, opisujące podobne wypadki ze wszystkimi szczegółami. Zławsza w dawnych pamięt-

rodzinków i różnych innych bakali jak udatny wizerunek królowej Marii Kazimierzy, iż uważano go za wyborne włoskie malowidło, albo najwybitniejszą florencką mozaikę. Oboje królestwo uradowani z takiego prezenta, obdarzyli Smolińskiego znaczną kwotą pieniężną, za którą zacy piekarz zakupił u różnych gospodyń wielką ilość strucli i porzadzał je ubogim.

W 30 lat potem inny warszawski piekarz artysta, mieszkający przy ulicy Zakroczymskiej, upiekł struclę na podarunek dla burmistrza starej Warszawy. Była to strucla nad struclami, jakiej nie widziano jeszcze w Warszawie. Niosło ją na ramionach czterech piekarzyków biało odzianych, a tłumy ludzi cisnęły się celem zobaczenia tego niezwykłego dziwowiska. Głównie przyniesiono ową struclę do mieszkania burmistrza, pan majster wygłosił doń przemowę imieniem wszystkich piekarzy warszawskich, poczem prosił panią domu, aby odkryła wierzch strucli. Ku niemałemu zdziwieniu wszystkich obecnych, wyskoczył z niej pięcioletni synek piekarza i zaczął śpiewać kolędy. Zaproszono wielu obywateli, aby oglądali ów majsterczyk, który stał u burmistrza przez całe święta, poczem został odesłany do szpitala św. Ducha dla spożycia.

W innym miejscu wspomnianego wyżej pamiętnika warszawskiego — znajdujemy wzmiankę, że w r. 1764, tj. pierwszym panowania króla Stanisława Augusta, jeden z najmłodszych piekarzy warszawskich uprosił tego monarchę, aby raczył od niego przyjąć jako podarunek struclę długości 7 łokci, na pamiętkę, że elekcja króla odbyła się dnia 7 września. Mąkę do tejże strucli dostarczyło 17 młynów warszawskich dlatego, że król urodził się 17 stycznia.

nich prostota i naiwność, obok szczerości uczucia. Za autora pierwszych na świecie kolęd uchodzi św. Franciszek z Asyżu, który ułożył piękną kolędę „O stołcu”.

Prócz kolęd do tradycji świątecznych należą t. zw. „Jasłka” i szopka. Pierwsza, to prymityw popularno-religijnych dramatów. Twórcą ich miał być również św. Franciszek z Asyżu, pragnąc tą drogą upamiętnić historię narodzenia Chrystusa Pana. Podobnie również pochodzili z gwiazdą, królem Herodem lub turonim.

Choinka — to najmłodsza stosunkowo tradycja, bardzo piękna i najżywy budząca oddźwięk, zwłaszcza wśród dzieci. Kolębkę jej są poludniowe Niemcy czy też Szwajcarzy, a do Polski dostała się ona dopiero w połowie XIX w.

Lud polski posiada nadto w skarbnicy swojej cały szereg przysłów i przepowiedni, dotyczących przeważnie pogody, przyszłych zbiorów w stosunku do pogody w czasie świąt, to też bacznie obserwuje w okresie świąt Bożego Narodzenia zjawiska atmosferyczne, wyciągając z nich różne wnioski na przyszłość.

Widzimy z tego wszystkiego, że święta Bożego Narodzenia są dla Polaków świętami najpiękniejszymi, najuroczystszymi i najbardziej drogiemi. Wszystkie zatem tradycje, związane z temi świętami, jak również zwyczaje, powinniśmy przechowywać w skarbnicy serc naszych i przekazywać je wiernie naszym następcom.

Gwiazdka chorego chłopca

(Wspomnienie z czasów okupacji).

Był dzieckiem małym, zapadłej wioski, rzuconej wśród lasów na terenie obecnego województwa kieleckiego.

Ojciec nie pamiętał zupełnie. Mówiono, iż poszedł na wojnę w dalekie kraje, gdzie człowiek złoty jest na górze jakoby cytryna i gdzie z nikim po ludzku dogadać się nie można. Do wsi papierek jeno przeszedł, że taki a taki z żołnierzy tego i tego pułku i bataljonu zginął śmiercią walecznych w obronie „wielkiej, rosyjskiej ojczyzny”.

Kazio od lat najmłodszych cierpiał niedostatek.

Matka pracowała ciężko, od świtu do nocy, bądź to we dworze, bądź w zamożnych gospodyni. Całym jej majątkiem była chyląca się do upadku, zaniedbana chata, oraz mały szmat ziemi, którego — wiecześnie zapracowana kobieta — nie miała kiedy uprawić, a tylko mały Kazio, przez matkę w chalupie zostawiony, przekopywał i przegrzebywał drobnymi piastkami ziemi, obiecując matce stale:

— Ho, ho! Kiej jeno wyrosnę!

Gdy miał osiem lat — zaciągnął się już na służbę. Za przyodziewek i odrobienie strawy pasał bydło kilku zamożniejszych sąsiadów.

Kazio unikał towarzystwa rówieśników, a mając wiele czasu przy pilnowaniu bydła — marzył i snuł wielkie plany na przyszłość.

Jak to podrośszy pójdzie na zarobek do pobliskiej wsi, albo też nawet do dużego miasta, o którym słyszał, że tam nawet prosty, nieuczony człowiek chadza przy zegarku, kiejby sam organista; jak to zarobi dużo pieniędzy i wróci do wsi i kupi duży szmat gruntu i najmie parobków i matkę już nie będą chadzać na wysługę. Gdy tylko zarobi pieniądze...

Przyszła nowa wojna, a Kazio pasał cudze krowy i cielęta i snuł swoje marzenia, obojętny na wydarzenia, wstrząsające posadami tronów i zmieniające granice państw.

Pewnego dnia chłopiec spostrzegł jakiegoś pana z piórkami w kapeluszu. Pan ów, zapewne bardzo wielki pan, miał on bowiem nawet dubeltówkę, jak nieprzypuszczając jasnie pan dziedzic, szedł skrajami łąki w towarzystwie paru wojskowych i wydawał jakieś polecenia.

Kazio, czternastoletni już wyrostek, nieco zdziwiał, częściej z bydlęm, niż z ludźmi mający do czynienia, patrzył na obcych szeroko rozwartymi ciekawością oczyma.

Interesowała go szczególnie wysoka postać pana w zielonym mundurze z piórkami w kapeluszu.

C. i K. nadleśniczy, ubawiony zdziwieniem chłopca, zwrócił się doń przyjaźnie:

— Będziemy budowali kolejkę. Skrzyknij po wsi chętnych do roboty, a i ty sam znajdziesz zajęcie przy budowie nasypu i układaniu podkładów.

Kazio niezupełnie rozumiał o co chodzi, spędzał jednak co rzyhlej bydlę z pastwiska i kopnął się do starego Walentego, który ongiś stangretiem był we dworze i nie tylko czytać znał, ale i piórem wodzić co niego potrafił, co mu i sławę dużą i grosza trochę za listów pisanie przynosiło. Temu to, znanemu na okolicę mądrali, powtórzył chłopiec wiernie słowa nadleśniczego, pytając przy okazji, co ci to za kolejka i co za podkłady.

Walenty podkreślił sumiastego wasa i wyjaśnił chłopcu tak dobrze, jak tylko potrafił:

— Jak ono obaczysz, to i będziesz wiedział.

* * *

Już w kilka dni później rozpoczęły się roboty przy budowie małego nasypu, biegnącego brzegiem lasu.

Kazio wziął się do pracy z zapalem. Obiecano mu całą koronę dziennego zarobku, a jakby chciał wcześniej stać do roboty i później pracę przerywać — to i więcej nawet.

Chłopiec czuł, że jego marzenia zaczynają się spełniać. Ma o to duży zarobek i nie gdzieś daleko, u obcych, ale tutaj, w rodzinnej wsi. Co tydzień matce osiem albo i dziesięć czerwonych, nowych „wojennych” jednokoronówek wręczał, a w marzeniach swoich widział, jak gruntu wciąż przybywa, i chata się podnosi, a i obejście się rozszerza, a w oborze krow pełno, konie w stajni stoją, a matkę jest już gospodyni „całą gębą”.

W ciągu paru tygodni tor był ułożony na znacznej przestrzeni. Pomknęły pierwsze wagony, wyładowane drzewem, ciągnięte przez pary rosłych koni. Kazio, zachwycony wynikami pracy, do której i sam ręk dołożył, z zapalem ładował drzewo na wagoniki, spiesząc się, aby jaknajwięcej papierków przynieść matce w sobotę.

Po naładowaniu jednego z wagoników nie spostrzegł, iż konie ruszają, upadł i koła wagonu przeszły po boscie nocy chłopca.

Stary, mądry Walenty, który nadzorował robotników, po obejrzeniu okaleczalej stopy orzekł krótko:

— Za dwa tygodnie będzie chłopak zdrowy.

Powiadomiony o wypadku nadleśni-

czy był innego zdania, albowiem polecił:

— Natychmiast do szpitala! I powieszono chłopca na ułożonym przezeń torze, a następnie furmanką do szpitala w odległym o mil kilkanaście miasteczku powiatowym.

Mijały tygodnie za tygodniami, a rana nie goiła się.

Kazio, leżąc w wygodnym łóżku, w czystej pościeli, marzył i — uczył się, czytając przynieszone mu przez zakonnicę książki, dowiadując się z nich o krajach przeróżnych, o wojnie, w której zginął jego ojciec, o tem, że na ziemi polskiej polscy dawniej królówie rządzą.

Kazio czytał i dziwił się, że tyle ciekawych rzeczy jest na świecie, o których on przedtem wogóle nie miał pojęcia.

Chłopca męczyło jednak długotrwałe i bezczynne leżenie w łóżku, zwracał się więc do odwiedzającej chorych zakonniczki:

— Kiedy będę mógł chodzić? Kiedy wyzdrowieję?

Otrzymał stereotypową odpowiedź:

— Poczekaj do Gwiazdki. Wtedy wyzdrowiejesz napewno.

Tymczasem zbliżały się święta Bożego Narodzenia, a Kazio nie mógł łóżka opuścić.

Pepnego przedpołudnia przybył do szpitala „oberaret”, w mundurze austriackiego pułkownika.

Zbadał okaleczoną stopę, a następnie zwrócił się do otaczających go sióstr, rzucając jedno słowo:

— Gangrena — i następnie dodał: — Amputować nie można, za daleko posunięte.

Kazio nie rozumiał wyrazu, który był dlań wyrokiem. Zwrócił się do wychodzących sióstr, zapytując:

— Czy będę „na Gwiazdkę” zdrowy?

Jedna z zakonnic wróciła do postania chłopca i powiedziała miękko:

— W święta nie ci już brakować nie będzie, biedny chłopcze!

Kazio, zadowolony, zabrał się znowu do czytania książki, wierząc, iż za dwa — trzy dni będzie zupełnie zdrowy.

Zbliżał się wieczór wigilijny.

Kaziowi zdawało się, iż lada chwila stanie się jakiś cud. Był jakby we śnie. Wiedział, że wkrótce coś nastąpi i lek, dziwny chwytł go za serce. Wierzył, że siostra mówiła prawdę, tem więcej, iż powtarzała mu pokłikaczkę: „W święta będzie już wszystko dobrze”. Ale dla-

czego miała wtedy taki smutny wyraz oczu? Czy martwiła się może, iż Kazio po wyzdrowieniu opuści szpital i nie będzie już miała komu przynosić książek? Przecież są inni chorzy, którzy również mogą czytać. Chociaż nie wszystkim warto książkę pożyczyć. Ten chory z piątej sali podobno wydiera kartki i kreśli z nich papierosy.

Nagle zdawało się Kaziowi, że matka idzie ku niemu.

— Jesteście, matko? — zapytał. — Tak dawno was nie widziałem. I dawno już nie przyniosłem wam ani papierka. Ale zaraz będę zdrowy. Znowu będę pracował na mojej kolejce... A co zrobicie na Wilgę?...

Cicha noc zimowa okryła aksami-
nym płaszczem otulną śniegiem ziemi.

Chorzy, przeważnie wieśniacy, leżeli cicho, każdy z myślą o tem, że nima go dziś przy wspólnym stole wigilijnym. Niejednym szarpała troska, czy aby z racji święta nie zaniedba się chudości. Niektórzy z cicha markocili na zły los, który każe im leżeć u obcych, w szpitalu, kiedy do swoich serce się wyrwało.

Kazio rozmawiał z matką, opowiadał jej o tem, że teraz pewno zastąpi Walentego, bo już nietylko pisać potrafi, ale się nadto wielu mądrych rzeczy nauczył.

Zwolna cisza ogarniała sale szpitalne, chorzy zasypiali z ciężkim westchnieniem, wciąż tylko słychać było zdławiony szepot chłopca, który w noc Bożego Narodzenia oczekiwał cudu.

Weczesnym rankiem, gdy wierni zdawali na pasterkę, przez bramę szpitalną przemknęła biednie odziana kobieta, która — zamieniwszy słów parę z dozorcą, weszła do gmachu i przeszedłszy przez pustą korytarz, licząc drzwi, stanęła u wejścia do małego pokoiku.

Przejrzała spieszenie zawartość dużego koszyka, aby sprawdzić, że niczego nie zgubiła podczas długiej drogi, przebytej piechotą, poczem nacisnęła klamkę.

Przy jednym łóżku na małym, szpitalnym stoliku dlał nikiły płomyk lampki. Kobieta rozjarzyła płomyk i spojrzawszy na leżącego na łóżku chłopca, wołała głosem stłumionym:

— Syneczku mój, jestem nareszcie twoją matką, zbudź się, synku!

Na zatroskaną kobietę spojrzawszy martwe oczy chłopca, któremu nie było potrzeby.

Kaz. Bogdał.

JERZY NAŁĘCZ.

Jak Paweł Gruda Dzieciątka Boże w wigilię przyjmował.

Paweł Gruda obrzucił smętą spoj-
rzeniem niską izbę, mieszczącą się na poddaszu, zwaną szumnie „pracownią malarską i z westchnieniem ciężkiem, a głosem, jakby trzęsłymi żrebiec zarżał, opadł na, jedyny, znajdujący się w mieszkaniu kulawy stołek.

Dzisiaj wigilia Bożego Narodzenia, a on złamanego nawet szelaga nie posiada w kieszeni. Przed chwilą właśnie ukończył skrupulatne sprawdzanie zawartości kieszeni szaraczkowego garnituru, który tak w dzień powszedni, jak i w święto okrywał wielkie, kościste kształty Grudy i poza niezbyt miłymi liściami, brzękami mniej więcej jednako, a zaczynającymi się od słów: „Jeżeli pan w ciągu trzech dni nie zwróci pożyczonych odemnie pięciu złotych, to i t. d.”, nie więcej nie znalazł.

Odrzucił nawet podszewkę od wiosennego palta, które miało oprócz szeregu innych zalet i tę dodatkową stronę, że dawało się nosić i w zimie, podczas największych mrozów. Sądził bowiem w prostocie swego ducha, iż znajdzie chociażby dziesięciozłoty papierek, któ-

ry każdy jeden sklepikarz z ochotą na serdelki, bułki, no i butelczynie gorzalki wymieni.

Ale gdy już ukończył tę żmudną pracę, która to czynność krawiecka tak ma to licowała z godnością szanującego się artysty malarza, przypomniał sobie, że od niepamiętnych czasów nie miał w ręku banknotu dziesięciozłotowego, więc jakże mógłby go odnaleźć za podszewkę. Wobec takiego stanu rzeczy wszystko jest w należytem porządku i niema się czem przejmować.

Od rana biegał po całym mieście, szukając naiwnego człowieka, któryby mu pożyczył kilka złotych. Ale że reputację, jako dłużnik, miał nieszczęśliwą, a naiwni pieniądze nie mieli, powrócił więc zziębnięty i mimo mrozu oraz wiosennego palta z rzesistymi kroplami potu na czole, wdrapując się na piąte piętro.

Ze pracownia Pawła Grudy mieściła się na strychu, było to jej jedyną zaletą. Nadzwyczaj strone (od czwartego piętra) schody odstrząsały wierzycieli, którzy woleli stracić pięć złotych (wię-

cej Gruda nie pożyczał od jednej i tej samej osoby, bo chłop miał swój honor i umiar w naciąganiu bliźnich), aniżeli swe kości narażać na szwank.

Gospodarz nawet, któremu od roku Gruda nie płacił komornego, nie fatygowal się do niewdzięcznego lokatora, ale sprawę tę zalał przez dozorcę.

Z dozorcą jednak Gruda umiał sobie dać radę. Ofiarował mu wielkie płótno, przedstawiające złobycie Jerolimy przez krzyżowców i z takim realizmem oddał moment walki, że pięcioletni synek dozorcę przez trzy dni z rzędu plakał zawodząc:

— Te diabły na ognistych smokach do piekła nas zabiorą.

Gdy mu jednak wytłumaczono, że nie są to diabły ale rycerze krzyżowi, a potworne bestje apokaliptyczne — rumakami bojowymi, uspokoił się chociaż w jego głowie ani rusz pomieścić się nie mogło, dławczego rycerze smoków dosiadają, których „ni stąd ni zowąd pan „malarz” kołmi nazywa.

Dozorczyni dostała św. Antoniego z Padwy, który miał na obrazie tak złośliwą minę i tak mizernie wyglądał, że o czułym sercu kobieta ilekroć na św. Antoniego spojrzala, to jak sama mówiła na płacz jej się zbiera.

— „bo taki ci ten święty chudziutki i zmierzowany, iż cościł mnie w dołku ścisła.

Podarunkami temi tak sobie zjednał

malżeństwo, że przy ich zawilej polityce komornianej wobec gospodarza, miał szkał, nie płacąc ani grosza.

Paweł Gruda ujrzał światło dzienne w niskiej, słomą krytej chalupie, którą odziedziczył jego ojciec wraz z dziećmioma morgami lichej, piaszczystej ziemi.

Za młodu pasał bydło, a w wolnych chwilach od swych zajęć zawodowych przystrajał parkany i ściany chalupe dziwnymi figurami, kreślonymi rozmachem kawalkiem węgla.

Tem młodociane przejawy jego talentu malarskiego niejednokrotnie dopomagały do tego, że zawierając bliższą znajomość z twardym ojcowiskim pasterkiem, ale gdy ból mijał, dalejże rysować: konie, krowy, psy, domy i t. d.

Mimo swych aspiracji artystycznych orabiał Paweł, jak i jego ojciec własny zagon ziemi, gdyby nie pozostaw starożyna, miejscowy proboszcz, który zainteresował się chłopakiem.

Przy jego pomocy Gruda ukończył szkołę, a nawet w ciągu dwóch lat studiował we Włoszech i Francji.

Wreszcie osiedlił się w kraju, dając, że sławę i majątek ma w swej wielkiej chłopskiej garści. Alieśi zawziął się na Pawła.

Twórczość jego nie znajdowała uznania wśród krytyków, a płótna nabyw-
ców.

Pewnego razu znany powszechnie

RADJO

Łódź

CZWARTEK, dnia 23 grudnia 1931 r.

12.10. Sygnał czasu z W-wy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, odczytanie programu dziennego.

13.15. Muzyka z płyt gramofonowych: 1. A. Klingbeil, Piotrkowska 160.

16.00. Przerwa.

16.25. Ostatni tom pism J. Piłsudskiego owoi p. W. Malinowski (tr. z W-wy).

16.45. Płyty gramof. z W-wy.

17.00. Feljton p. t. „Mistyka wigilijna” — wygl. p. W. Bunikiewicz (tr. z W-wy).

17.30. Program dla dzieci. Słuchowisko wigilijne Marji Dynowskiej p. t. „Leśna Szopka” (tr. z W-wy).

18.45. Audycja wigilijna dla najbardziej potrzebujących, zorganizowana przez Wojewódzki Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w Łodzi, wespół z Rozgłośnia Łódzka p. R. W. w programie: 1) Przemówienie w imię prezydenta Wojewódzkiego Kom. Nies. Najbied. 2) Przemówienie przedstawicieli przydziału komitetu, 3) Jasne regionalne, w wyk. artystów teatrów miejskich, 4) Kolenda.

21.50. Kolenda z Krakowa.

22.20. Słuchowisko p. t. „Narodziny światła” — Janowska (tr. z W-wy).

22.55. Koncert kolendowy w wyk. Z. Habszewiczowej (fort.) i M. Janowskiego (tenor) (tr. z W-wy).

23.25. Słuchowisko z Katowic.

24.00. Kolenda z Łowicza.

Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, oraz transmisja pasterek z Kościoła Najświętszej Marii Panny w Krakowie

Waga! Radjo + matorzy

Łódź może sam widować wzmacniacz do detektora

wprost do sieci, z dużą siłą na głośnik.

RADJO „NOSTA”

Piotrkowska 190. Tel. 162-33.

Łódź

PIĄTEK, dnia 25 grudnia 1931 r.

12.30. Transmisja nabożeństwa z Ostrze Bramy w Wilnie.

12.35. Odczytanie programu dziennego.

15.00. Przerwa.

16.30. Muzyka ludowa z W-wy.

17.00. Program dla dzieci. Transmisja z Wilna. Słuchowisko p. t. „Ostatni szturm” — Henryka Sienkiewicza.

17.30. Transmisja z Wilna koncertu chóru „Echo” pod dyr. A. Kłimowskiego.

18.00. Koncert popularny z Wilna.

18.45. Feljton p. t. „Szopka z Krakowa” — wygl. p. M. Dienst-Dąbrowa (trans. z W-wy).

20.00. Koncert solistów z Krakowa.

20.45. Słuchowisko z Wilna p. t. „Ta trzećia” — pg. H. Sienkiewicza.

22.00. Koncert z Łowicza.

23.00. Muzyka taneczna z płyt gramof.

Łódź

SOBOTA, dnia 26 grudnia 1931 r.

11.45. Transmisja nabożeństwa z Poznania.

12.15. Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie —

odczytanie programu na dzień bieżący — komunikat meteorologiczny.

12.15—14.00. Poranek symf. z Filharmon. warsz. Wyk. Orkiestra Filh. warsz. pod dyr. K. Wilkomirskiego i Maksio Pilar (fort.).

14.00—15.00. Przerwa.

15.00—15.55. Muzyka ludowa z W-wy.

15.55—16.30. Program dla dzieci. Słuchowisko ze Łwowa p. t. „Choińska” — pg. Andersena.

16.30—16.40. Płyty gramof. z W-wy.

16.40—16.55. „Bajki Piotra Borowego, delegata Orawy do Wilsona” — poda ks. dr. F. Ma-chey (tr. z Krakowa).

16.55—17.15. Płyty gramof. z W-wy.

17.15—17.30. Odczyt z Krakowa p. t. „Domy bez rak budowane” — wygl. prof. M. Siedlecki.

17.30—17.45. Feljton ze Łwowa p. t. „Najpiękniejsza grota i najpiękniejszy gród na naszym Podolu” — wygl. prof. Jan Bolesław Lwowski.

17.45—18.00. Muzyka lekka z W-wy.

18.00—18.20. Rozmaitości.

18.20—18.30. Komunikat sportowy łódzki.

18.30—18.45. Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów i odczyt programu na dzień nast.

18.45—20.15. Słuchowisko „Wieczór wigilijny” — pg. Diekensa (tr. z W-wy).

20.15—21.55. Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i solistów (tr. z W-wy).

21.55—22.10. Feljton literacki (tr. z W-wy).

22.10—22.40. Utwory Chopina w wyk. J. Turczyńskiego (tr. z W-wy).

22.40—22.55. Dodatek do Prasowego Dziennika Łódzkiego; komunikaty: meteorologiczny, policyjny oraz wiadomości sport. z W-wy.

23.00. Koncert zyczeń z płyt gramofonowych.

Łódź

NIEDZIELA, dnia 27 grudnia 1931 r.

10.00—11.35. Transm. nabożeństwa ze Łwowa.

11.35—11.50. Odczyt msy z W-wy.

11.58—12.15. Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej, odczytanie programu dziennego i komunikat meteorol. z W-wy.

12.15—13.15. Poranek symf. z Filharmon. warsz. Wyk. Orkiestra Filharmon. pod dyr. J. Bojanowskiego i E. Steinberger (fortep.). 1) Mozart: Serenada „Eine kleine Nachtmusik”. 2) Haydn: Koncert fortepianowy D-dur (tr. z W-wy).

13.15—14.00. Transmisja z Katowic zawodów hokejowych Kanada—Polska.

14.00—15.00. Przerwa.

15.00—15.15. Muzyka z W-wy.

15.15—15.55. Audycja żołnierska (tr. z W-wy).

15.55—16.20. Program dla dzieci. 1) Co się dzieje na świecie — Tygodnik radiowy w opracowaniu J. Milewskiego. 2) Dialog pios. prof. Sumińskiego p. t. „Cyrek przyjechał” (tr. z W-wy).

16.20—16.40. Płyty gramof. z W-wy.

16.40—16.55. „W rocznicę powstania wielkopolskiego” — wygl. p. M. Wierzbński (tr. z W-wy).

16.55—17.15. Płyty gramof. z W-wy.

17.15—17.30. „O bolu głowy” — wygl. dr. J. Szpakowski (tr. z W-wy).

17.30—17.45. Wiadomości przyjemne i pożyteczne (tr. z W-wy).

17.45—19.00. Koncert popularny w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimskiego i solistów (tr. z W-wy).

19.00—19.20. Rozmaitości.

19.20—19.30. Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów, odczytanie programu na dzień nast.

19.35—20.15. Słuchowisko p. t. „Protekcja” — M. Maureya z M. Frenklem (tr. z W-wy).

20.15—21.55. Koncert popularny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimskiego oraz J. Lefkeld i L. Ursteina (fort. z W-wy).

21.55—22.10. Kwadrans literacki: „Boże Narodzenie w Lipcach” — fragment z powieści Reymonta p. t. „Chłopi” (tr. z W-wy).

22.10—22.55. Komunikaty: meteorologiczny, policyjny i wiadomości sportowe z W-wy.

23.00—24.00. Muzyka lekka i taneczna z W-wy.

Audycja wigilijna. „Jaselka regionalne” łódzkiej rozgłośni w programie dzisiejszego wieczoru.

W związku ze świętami Bożego Narodzenia, dowiadujemy się, że „Polskie Radjo” przygotowało dla swych radioabonentów na dziś specjalny program wigilijny.

Program ten rozpocznie się nadaniem szeregu płyt gramofonowych — wigilijnych o godz. 16.25.

O godz. 16.45 transmitowany będzie z Warszawy feljton p. t. „Mistyka Wigilijna Wieczery”.

Następnie o godz. 17.00 nadane będzie również z Warszawy słuchowisko wigilijne dla dzieci p. t. „Leśna Szopka”.

W czasie, gdy wszystkie inne polskie stacje zamkną, rozpocznie swą audycję wigilijną Rozgłośnia Łódzka. Audycja ta, jak wiadomo, zorganizowana została przez Wojewódzki Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w Łodzi, wespół z Rozgłośnia Łódzka.

Łódzka audycja wigilijna rozpocznie się o godz. 17.30 przemówieniami prezydium członków Komitetu Wojewódzkiego

go, poczem nastąpi 5-minutowa przerwa, w czasie której starostowie powiatowi na terenie całego województwa wygłoszą przemówienia do zebranych przy stołach wigilijnych dla najbardziej potrzebujących, przysłuchujących się tej audycji dzięki zaistalowanym wszędzie głośnikom.

Po przerwie nadane zostanie słuchowisko p. t. „Jaselka Regionalne” pióra red. Stanisława Rachalewskiego w wykonaniu artystów teatrów łódzkich pp. Bronisławy Bronowskiej, Ireny Konrat-Jewówny, Oktawii Trembińskiej, Tadeusza Białoszyńskiego, Marjana Lenka, Władysława Pawłowskiego i p. Henryka Szletyńskiego, który jednocześnie słuchowisko to reżyseruje. Poza tem w słuchowisku tem wystąpi chór im. Moniuszki.

W części trzeciej nadany zostanie szereg kolend i na tem o godz. 18.45 audycja wigilijna Rozgłośni Łódzkiej zostanie zakończona.

KRONIKA RADJOWA.

BOŻE NARODZENIE W LIPCACH.

Dnia 27. XII. o godz. 21.55 znajdą radjosluchacze pełne zadowolenie, słuchając fragmentu p. t. „Boże Narodzenie w Lipcach”, z powieści „Chłopi”, pióra wielkiego piewcy ludu — Władysława Reymonta.

Obrazek ten należy do jednego z najpiękniejszych, najbardziej uroczystych w nastroju, przemawiający do uczuć Polaka.

JAK W POZNANIU WYPĘDZANO NIEMCÓW.

Dnia 27. XII. o godz. 16.40 p. Maciej Wierzbński, wybitny pisarz, uczestnik Powstania Wielkopolskiego, przypomni czasy roku 1918, kiedy to uciemiężona Polska zrzuciła jarzmo niewolnicze we wszystkich trzech zaborach.

Tegoż dnia o godz. 17.15 dr. Jerzy Szpakowski udzieli szeregu praktycznych rad przeciwko ustawicznej i częstej dolegliwości ludzkiej, jaką jest — „ból głowy”.

ARJE Z OPERY „BORYS GODUNOW” PIEŚNI WŁOSKIE.

Dnia 27. XII. o godz. 22.10 usłyszą radjosluchacze piękny głos basowy p. W. Kaczmar — Polaka we Włoszech kształconego i mającego za sobą karierę operową włoską.

Artysta znany jest radjosluchaczom

z niedawnego jeszcze występu przed mikrofonami stacji polskich.

P. Kaczmar wykona arję Borysa z op. „Borys Godunow” Modesta Musorgskiego. Arja ponurą piękności opiewa wyrzuty sumienia zarządcy na tronie Rosji i jest szczytem arji operowych rosyjskich.

Po tej arji nastąpią pieśni Schuberta i pieśń Jana Galla „Gdy byłem młodszą dziewczyną”, pełna pogodnej rezygnacji; na koniec pieśń włoskie.

„PROTEKCJA” z M. FRENKLEM.

Dnia 27. XII. o godz. 19.45 radjostacja warszawska nadaje słuchowisko M. Maureya p. t. „Protekcja”. Groteska ta napisana z zacięciem, będzie doskonałym popisem dla wielkiego talentu Mieczysława Frenkla, w roli głównej.

CYRK PRZYJECZAŁ

Dnia 27. XII. o godz. 15.55 audycja dla dzieci starszych otworzy popularny tygodnik radiowy p. t. „Co się dzieje na świecie”. W drugiej części programu usłyszą radjosluchacze dialog pióra prof. Stanisława Sumińskiego p. t. „Cyrek przyjechał”.

Z rozmowy tej będą się mogli wszyscy dowiedzieć wielu ciekawych szczegółów z życia zwierząt pustyni i puszczy i o ich niedoli, wypływającej z treshury.

penas sztuki, bogaty bankier Rościśław Goldmacher, który opiekował się wszystkimi młodymi talentami, zamówił Grudy pejzaż.

— Chce mieć kawalek wsi — oświadczył.

Gruda wziął się z wielkim zapalem pracy, a gdy obraz ukończył, zaprosił siebie bankiera.

Goldmacher wdrapał się z wielkim nędzą na piątą piętro, wsadził na garby nos binokle w złotej oprawie, położył na obraz i oświadczył:

— Może „to” jest i sztuka, ale mnie „to” nie podoba.

— Czego to bydle właściwie chce — zapytał po jego wyjściu strapiiony artysta — wszak ze wszelkimi detalami jestem dla niego „kawalek wsi”!

Rzeczywiście na „kawalek wsi” nie było brakowało. Obok pochylonej kłopotliwej z maleńkimi szybami oknach i porośniętym mechem dachem, widniała wielka kupa nawozu, a z poza kamanych żerdzi, walącego się płotu, wznosiły się ściany pewnie ubikacji, którą dopiero rozporządzenie ministerialne na wsi popularizowało.

Takie i temu podobne niepowodzenia spotykały Pawła, aż do dnia dzisiejszego.

— Choroba — zaklął podnosząc się z łóżka i zacierając zgrabię z zimna — z głodu człowiek w święta zdech-

Stanął przed obrazem, który rozpoczął malować przed trzema miesiącami. Obraz przedstawiał miał przysięgę Dzieciątka Jezus na świat, ale Paweł nie umiał z wyrazem twarzy u św. Rodziny dać sobie rady.

— Mróz, że i pędzla w łapie utrzymać nie można — powłóki się ocięczał w stronę zniszczonego tapczanu. Usiadł wspierając głowę na rękę.

Napłynęły warkną falą wspomnienia.

— Mróz. Śnieg chrząści pod nogami. Niebo wyiskrzzone miliardem gwiazd. Do wiejskiego kościołka podają na pasterkę Pawelek, uczipiony matczynej spódnicy.

Jarzą się świece. Dźwięczą organy, bieży w głuchą noc pieśń radosna:

— Lulajże Jezuniu!...

Zaskrzypiały drzwi. Gruda zerwał się z tapczana.

— A to co? — aż mu tchu zabrakło.

— Wechodź uśmiechnięta niewiasta z Dzieciątkiem na ręku, a za nią mąż w sile wieku, w opończy odziany. Z tyłu kroczy poważnie jeszcze jeden mężczyzna z marsem na twarzy.

— Na wigilię do ciebie przyszedł — odezwała się słodkim głosem niewiasta — i Dzieciątka swoje przyniosłam, aby ogrzało się przy ogniu.

— Gruda rznął na oba kolana, aż podłoga jęła, a tuman pyłu wzbił się ku górze, na co mąż w opończy zareagował potężnym kichnięciem.

— A toć to Najświętsza Rodzina w jego mizerne progi wstąpiła, a ten z marsem na twarzy, to ani chybi tylko jego patron św. Paweł apostoł.

Niemna innej rady tylko musi ostatni stółek polamać i w piecu napalić, bo mały Jezus zmarznie.

Nie pamiętał dokładnie co się później działo. Przypominał jeno później sobie, że Dzieciątka Boże śmiało się radośnie, a on zachęcany przez św. Józefa swym potężnym głosem śpiewał ile tchu w piersiach stało:

— W łobie leży... Bóg się rodzi... Przybieżeli do Betleem... i t. d., a gdy już wyczerpał cały swój bogaty repertuar, jak nie zagrzebił na zakończenie:

— Hej koleda, koleda!

Aż szyby zadrzęły, a mały Jezusek, któremu widać ogromnie się śpiew Grudy podobał, tak się rozochocił, że począł klaskać w rączki i wtórować cieniem głosił:

— Hej koleda, koleda!

Gruda wcale się nie czuł spłoszony obecnością Świętej Rodziny, jeden tylko św. Paweł chociaż i patron, przejmował artystę lekkimi strachem.

Słyszał bowiem, jak św. szmarlał i to nawet dość głośno, że to niby on, Gruda, chłopski syn, że wiatr po izbie tańczy i Dzieciątka, Boże broń, kataru dostanie, że to za wielki zaszczyt dla takiego pacykara, co to artystę udaje, a stajenki betleemskiej, uczciwie namalo-

wać nie potrafi, aż go św. Józef musiał mitygować, tłumacząc, że chociaż Gruda z pochodzenia chłop, ale arystokrata z ducha i wogóle morowy facet.

Gruda nie dziwił się wcale sarkaniom swojego patrona.

— Rację ma — myślał. — Zimno u mnie, że i pies by się urwał. Chyba ci jestem z dziada pradziada, a on szlachcic i to nie byle jaki, bo rzymski, jeżeli jednak Dzieciątka na moją nędzę się nie krzywi, to i święty nie powinien.

I począł od początku powtarzać swój koledowy repertuar. Głosu nie żałował, aż mu św. Józef zwrócił uwagę, że chociaż to i święto, ale może sąsiedzi już spać poszli, więc nie godzi ich się budzić.

—

Gdy w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia koledzy odwiedzili Grudę, zastali go z pedzlem w ręku, a obraz „Narodzenie Chrystusa Pana” był już prawie ukończony.

— Udało ci się — wołał Sielski, utalentowany rzeźbiarz. — Gdzie znalazłeś takie modele?

— Widziałem Najświętszą Rodzinę — odparł z prostotą Gruda.

Po Nowym Roku bankier Rościśław Goldmacher zapłacił Grudzie za „Narodzenie” tysiąc pięćset złotych.

EDGAR WALLACE.

Ukryty skarb.

Przed wielu laty rzeka przecinała kraj N'gombi. Wychła już ona dawno i głębokie łożysko, zarosnięte dzunglą, jest jedynym po niej śladem.

Nikt nie wiedział, skąd wzięli się tu ludzie z białymi ludźmi. Na granicy kraju zatrzymali się oni i rozbili obóz. Siłą zmusili tubylców do pracy. Nagle zjarzem, wychowanym w Ameryce. Odwili się inni biali i zaczęli ich prześladować. Wywiązała się zacięta walka, na pastniacy zwyciężyli. Przywódca ich rozkazał szukać dziesięciu skrzyń, które zwyciężeni tu przywieźli. Nigdzie ich nie znaleziono, bo, jak głosi podanie, zostały zakopane głęboko.

Od czasu do czasu przyjeżdżali tu żądni przygód awanturnicy i szukali tych ukrytych skarbów. Przywódca szczepu, który, jak szepotali tubylcy, miał znać miejsce ich ukrycia, długo był katowany. Gubernatorzy nakazali skrupulatnie przeszukać teren. Potem liczne ekspedycje badały okolice, lecz bezskutecznie. Legenda o ukrytych bogactwach utrzymała się jednak nadal i trzech członków szczepu nazwała ludność „stróżami ukrytych skarbów”.

Nikt nie wiedział, czego oni strzegą, ani zaś zapewniali, że znają dokładne miejsce ukrycia skarbów. Gdy jeden z nich zmarł, dwaj pozostali wyznaczyli jego następcę i wyjawiali mu tajemnicę.

W całym kraju głośno było o ukrytych portugalskich bogactwach. Także pułkownik Tibbets, zwany Bonese, szukał skarbów, które widział we śnie. Cały tydzień spędził on w lasach na poszukiwaniach. Był przytem pilnie obserwowany przez pewną wdowę, mającą ten sam, co on cel. Wkrótce Tibbets powrócił do domu i stał się przedmiotem kpin swych przełożonych.

Wdowa szukała dalej; miała chętnego kochanka, który za wszelką cenę chciał zostać bogatym. Był to wysoki, atletycznie zbudowany mężczyzna, jedynym strojem, którego była skórą lamparta. Nigdy nie pracował i nigdy też w życiu grosza na utrzymanie nie zarobił.

Kobieta owa nazywała się N'saki i pochowała już trzech mężów, z których każdy zmarł w młodym wieku nagłą śmiercią.

— Nadaremne są twe trudy — rzekł do niej kochanek. — Tych trzech zmarłych miałas w swej mocy, lecz żaden nie wskazał ci miejsca ukrycia skarbów i teraz żyją trzej inni stróże ukrytych bogactw.

— O N'kema — M'libi — odparła drżącym głosem — coż ja mogłam? Dwóch dusiłam i nawet wtedy ich obawa przed ja-ju była tak wielka, że nie wyjawili tajemnicy. Ale znajdę radę — dodała po chwili.

I rzeczywiście udało się jej uzyskać pomoc dwóch mężczyzn. Jeden pochodził z Senegalu, drugi — z Liberji. Obaj żyli w Nowym Jorku i niedawno przybyli do Afryki. Ten, który pochodził z Dakaru, nazywał się Fendi. Był on czarny jak nubińczyk i tem się wyróżniał z pośród tubylców. Urzędnicy francuscy nie lubili Fendiego. Niewygodny był on dla nich, bo posiadał wpływ na ludność i jego majątek pozwalał mu żyć w luksusie. Poznał kulturę zachodnio-europejską i władał płynnie trzema językami. Jako bokser walczył w Paryżu, potem w Nowym Jorku. Z Ameryki Północnej wysiedlił go władze. Został bowiem członkiem bandy wandywaczów i raz podczas walki z policją odniósł ciężkie rany. Skrom wrócił do zdrowia, wydano go z granic Stanów Zjednoczonych.

— Gdy raz jeszcze wrócisz do Stanów, czekają cię wielkie nieprzyjemności — ostrzegł go urzędnik przy pożegnaniu.

— Nie byłbym pierwszym, co zginął rak skrytobójcy — odparł ironicznie Fendi.

Posiadał tyle pieniędzy, że mógł żyć dobrobytem.

Równocześnie z nim wysiedlono ze Stanów m. Séluka, rodem z Liberji,

który za pieniądze zdobył w Ameryce dyplom doktora.

Po długiej wólcędze po francuskich kolonjach weszli oni w Dakarze w kontakt z metami społecznymi. W hoteliku, gdzie zamieszkali, zapoznali się z tubylcem, chrześcijaninem, dawnym misjonarzem, wychowanym w Ameryce. Od niego dowiedzieli się o tajemniczych skarbach portugalskich.

W cztery tygodnie potem Fendi i Séluka przybyli parowcem do ujścia Wielkiej Rzeki.

— Musicie, jako tubylcy, zameldować się u gubernatora — radził im misjonarz przed wyjazdem. — Gdy pójdziecie do niego w europejskich ubiorach i mówić będziecie po angielsku — wyraził was.

Séluka, który płynnie władał językiem tubylców, mówił za obydwoch, gdy stali przed gubernatorem.

— O panie! — błagał — chcemy odwieść naszego wujka Bosamba.

Francuz zmierzyl ich podejrzliwym wzrokiem.

— Ty pochodzisz z Liberji, a ten z Senegalu — rzekł.

Fendi omiął, gdyż po raz pierwszy spotkał białego człowieka, który na pierwszy rzut oka odróżniał szczepy afrykańskie.

— Tu byli już raz zubożali krewni Bosamba, lecz na każdym kroku napotykał trudności. Bosamba nie może każdemu dawać jałmużny.

— O panie! — odparł Séluka żywo. — My nie jesteśmy biedni. Mam worek srebra i książeczkę czekową.

Potrząsnął woreczkiem. Trzech skrzyń, które tu z sobą przywiózł, nie otworzył.

— Jedźcie więc z Bogiem na północ — rzekł gubernator — lecz wiedźcie, że udajecie się do kraju dzikich. Gdy stracie pieniądze...

Fendi uśmiechnął się.

Wielka postać Bosamba wywarła na Fendim potężne wrażenie.

— Witam cie! — rzekł naczelnik plemienia Ochari do swego rodaka z Liberji. — Dam ci mą najładniejszą chatę i wieczorem urządzą dla ciebie ucztę. Moi poddani padają przed tobą na twarz.

Wieczorem odbyły się na cześć gości tańce. Po uczcie zauważył Fendi, że piękna kobieta zbliża się do widzów. Był zarozumiały i sądził, że się jej podoba. Oddał się od towarzyszy i podszedł do niej.

— Kobieto, jestem tym, którego szukasz.

Omylił się: N'saki była mądrą kobietą i znała go dobrze. Wiadło o jego majątku rozeszła się po kraju.

— Będę wieczorem w malej chacie naczelnika — rzekł do N'saki. — Przyjdź, a opowiem ci o obcych krajach i ludach. Skinęła potakująco głową. Wieczorem spełniła przyrzeczenie.

W trzy dni potem Fendi ze skrzyni małą, owiniętą w sukno paczkę. Były w niej cztery rewolwery. Chciał się z Sélukim i trzema tubylcami wybrać na polowanie. Tubylecy ci mieli wrócić z N'gamy, lecz tymczasem zaszedł nieoczekiwany wypadek. Jeden z nich, szpieg Bosamba, przeszukał skrzynię i znalazł rewolwery. Gdy naradził się z pozostałymi dwoma tubylcami, co zrobić, Fendi podsłuchiwał ich rozmowę.

Wszyscy trzej zostali następnego dnia zabici.

— Jeśli nas ta kobieta nie zdradzi, uciekniemy, nim zbrodnia wyjdzie na jaw. Francuska granica leży przecież stąd o 25 mil na północ i jesteśmy francuskimi poddanymi.

N'saki czekała rzeczywicie na nich a godzinę drogi od miejsca zbrodni. Obok niej stał wysoki, atletycznie zbudowany jej kochanek, oparty o zdzie.

— Pokażcie mi tę broń, którą zabiliście ludzi Bosamba — rzekła do nich.

Fendi pokazał jej rewolwery. Ku jego przerażeniu kobieta wzięła je do

ręki i przekonała go, że umie się z nimi obchodzić.

— Już widziałam tę broń — rzekła N'saki. — Jeden z żołnierzy gubernatora był moim kochankiem i wtajemniczył mnie w arkana sztuki strzeleckiej.

Zabezpieczyła zamek, wyjęła magazyn, potem włożyła go zpowrotem i oddała rewolwery Fendiemu. Potem wyjawiała mu swój plan.

Gdy słońce skryło się za horyzontem, przybyli do celu. Przyczaili się koło ścieżki, którą miał przechodzić N'gama.

Nagle wyłoniły się z ciemności trzy postacie i zaraz zniknęły.

N'saki i obaj obcy ruszyli za nimi. Szli dwie godziny, aż dotarli do pagórka, na którym rosły trzy drzewa. Fendi zastąpił obcym drogę.

— Mówcie — rzekł, nalożywszy trzem starym tubylcom kajdanki — gdzie ukryte są skarby.

Katowali ich całą noc. Jeden zmarł, drudzy milczeli uparcie.

Po trzech dniach wreszcie ostatni stróż ukrytych skarbów wyjawiał tajemnicę. Fendi z towarzyszami zaczął kopać we wskazanym miejscu i wreszcie wydobyl skarby afrykańskiego klasztoru, splądrowanego niegdyś przez korsarzy.

W ziemi leżały pułkary, złote kielichy, srebrne naczynia i worki pełne monet. Kochanek N'saki nie pomagał przy kopaniu, lecz przenosił skarby do łódki.

— Teraz wszystko w porządku — rzekła N'saki. — Wskażę wam wyspę, gdzie się ukryjemy.

— Dobrze — odparł Fendi. — Lecz wprawdzie musimy zobaczyć, czy czegoś nie zostawiliśmy.

Gdy stanęli nad dołami, rzekł Fendi, dobywając rewolweru, do kochanka N'saki:

— Zobacz, może się tam jeszcze coś zostało.

Tubylec schylił się i w tym momencie otrzymał strzał w plecy. Fendi odwrócił się, by zabić N'sakę, lecz ta zniknęła nagle. W pobliżu zaszeleściło coś w trawie. Fendi pobiegł w tym kierunku, wystrzelił kilkakrotnie, lecz po kobiecie nie zostało ni śladu.

— Że — pomyślał Fendi. — Musimy ją schwytać, nim dotrze do rzeki.

Otworzył worek i ku swemu przerażeniu stwierdził, że N'saki zabrała mu rewolwer.

Obaj wrócili do miejsca, gdzie zniknęła N'saki.

— Ja widzę was! — usłyszeli nagle kobiecy głos.

N'saki stała obok nich.

Gubernator otrzymał wiadomość po cztą gołębią. O północy obudzono Bonesa i rozkazano z dwudziestoma żołnierzami ruszyć do Bosamba. Pułkownik jechał dniem i nocą, zatrzymując się tam tylko, gdzie drzewo pozwalało na rozpalenie ogniska. Bosambo przywitał go serdecznie.

— Panie Tibetti — rzekł do niego — w tym kraju jest broń palna. Obaj, którzy tu przysłałście, szukają skarbów i zabili dwóch moich poddanych. Gubernator zakazał nam strzelać do ludzi i dlatego was wezwalem.

Dwa regimenty tubylców, uzbrojonych w dzidy, stały gotowe do drogi. Bosambo ruszył z pułkownikiem przez las. Doszli do wsi N'gamy. Lecz nie było go tam. Znalezione jego trupa. Bonese doszedł do tego miejsca i, ujrzawszy głębokie doły, rzekł do Bosamba:

— Niech twoi ludzie głębiej rozkopią.

W ziemi znaleziono cztery nowe rewolwery.

N'sace były one zbyt cenne, bo ciężko naładowana łódka unosiła ją do granic francuskiej kolonii. N'saki śpiewała o swym zamordowanym oblubieńcu i o skarbach, o które pokuszają się jej nowi kochankowie.

Przełożył A. B.



Sylwester u „Moniuszkowców”

Tegoroczny wieczór Sylwestrowy w Słow. Śpiewaczem im. Moniuszki odbędzie się w przebudowanych i gruntownie odświeżonych salach w domu własnym przy ulicy Ogrodowej № 34.

Sam cel zabawy (pomoc dla bezrobotnych członków Towarzystwa), jak również ustalona już tradycja przemian harmonii, panującej zazwyczaj na tych wieczorach, zgrupadzą i w tym roku nietylko członków z rodzinami, lecz i sympatyków i mile widzianych zaproszonych gości.

Wejście tylko za okazaniem zaproszenia.

Do tańca przygrywać będzie wyborowy kwintet „Jazz-Band”.

Teatr „BOMBA”

pod kierownictwem L. STARSKIEGO
prezentuje Łódź świąteczny program przepychu i humoru p. n.

...a bomba śmiejesię...

2 akty, 25 obrazów pióra: Hemara, Jastrzębca, Tuwima, Własta i innych
Muzyka kompozytorów krajowych i zagranicznych. Na czele król humoru

Romuald Gierasieński

Udział biorą: St. Balcerakówna, M. Bargielska, B. Halmirska, J. Prokopiakówna, I. Różyńska, R. Gierasieński, St. Heinrich, W. Janicki, A. Olichowski, A. Suchcicki, J. Welin.

10 DANCING - BOYS z teatru „Femina”

8 Bomba — Girls, chóry, statystki, statysci! 25 przebojów! Efektowne dekoracje! Rewja najpiękniejszych kostiumów!
Ceny biletów niepodwyższone, od 1 zł. do 4 50 zł. Bilety można wcześniej nabyć w „Orbisie” (Piotrkowska 87). W dni świąteczne w kasie teatru od godz. 11 rano.
W piątek, sobotę i niedzielę 3 przedstawienia o godz. 6.15, 8.15, 10.15.

A black and white portrait of a young woman with dark, curly hair. She is wearing a light-colored blouse with a wide collar and a subtle pattern. She is looking directly at the camera with a neutral expression. The background is dark and textured.

W jednym z pierwszych debiutów, w kracieje. Rola generalówny Tatjana w filmie „Uroda życia” był jeszcze jednym triumfem polskiej Dolores del Rio.

Do swego nieposledniego wieńca w wrzynów, zdobytego na niwie X muzy, zaprzagnęła Nora Ney dołączyć lauru listek „Melpomeny”. Udało jej się to znakomicie, bowiem każdy występ Nory Ney w „Bandzie” warszawskiej był nowym triumfem wielkiego talentu tej fascynującej artystki.

Nie wątpimy, że występy Nory Ney, które od świat rozpoczynają się na scenie teatru „Coctail” będą prawdziwym ewenementem teatralnej Łodzi.

„AZ 4 ASY”

W piątek 25 grudnia dwa przedstawienia o godz. 8-aj i 10-aj, w sobotę 26 i niedzielę 27 grudnia trzy przedstawienia — o 8, 8 i 10-aj. Przedprezadła biletów w biurze gawetowem Ballu „Grand Hotelu” (Tel. 13-10 i 220-00) od godz. 10-aj rano do 5-aj popołudnia bez przerw. Od godz. 7-aj w kasie teatru „L'Opera” ul. Przejazdu Nr. 34, Tel. 105-73.

„MISS HOBBS“

Mila i bezpretensjonalna komedyjka. Rzecz jeden wariant „wiecznej kobiecej”. Rzecz cała opowiedziana żwawo, naturalnie i z wdziękiem nieco staro-wieckim. Figurki komedyjki to nasi przy znajomi: przypatrujemy się im z sympatją jak udają, że się wysyła, i szczerze, by spreparować happy end. Widz teatralny lubi czasami takie niewinne bajeczki: za górami, za lasami jest sobie niekiaka miss Hobbs, legenda dostrach wszelkich par małżeńskich i parzeńskich: straszliwa miss porwała obciętych męskich żon i narzeczone, uprowadziła je do tajemniczej willi i tam迫害uje tym gaskom o demonicznej sile i mocy, o poniżającej roli wszystkich żon i narzeczonych, słowem o „piekarni kobiec”. Gaski słuchają pokornie, boją się teroryzować apostoła, — ale w końcu wzdychają do swych pastuszków. I zdarzyło się, że niejaki Patrick (właściwie Patrick Pearle, a nie Patrick Pearse) — ale niechże, niechże, niechże — autor, pan i władca życia i śmierci swej komedji, jak chce to wszystko uprościć

W dzielnicach robotniczych śpiewak-filozof uważa za najbardziej rozsądne wypisywanie o „burżazjwie”, o ciężkiej pracy „darmowej”, o szkodliwości pijaństwa (sic!) — wszystko to obliczone na wrażliwe serce kobiet, które w dniu wypłaty stale się zastanawiają na temat: — Czy chłopca poniosło do knajpy, czy też ruszyło go sumienie i przyjdzie pocieszyć do chałupy?

(E. b.)

Dotyczy to wszystkich łodzianek i łodzian, którzy jeszcze nie przekroczyli setnego roku życia.

A propos tych pięknych, ewentualnie pięknie ubranych, kobiet. P. Janina Macherska w afiszowej roli dała grę wy-cieniowaną starannie, wyrazistą, bardzo kulturalną; oschłość i doktrynerystwo tej miss znalazło w jej grze ton niezbyt mo-że czysty, tam zato, gdzie do głosu przy-chodziła zalotność, kokieteryja. „wola Bo-ża”, tam p. Macherska wmg. znowdawa-ła odpowiedni akcent. P. Irena Wasin-tyńska (miss Millicent) czarowała, prze-praszam za to liryczne słowo, młodzież, wdziękiem i lekkością aktorskiej roboty, fluid niewinności szedł od tej osóbk i dobrze się wiązał z tekstem roli. P. Wan-

Dekoracje p. Zofji Węgierkowej — pyszne; ludzie powinni chodzić do teatru, jak na wystawę, żeby się uczyć współczesnej kultury mieszkania; nie trzeba, oczywiście, zapominać, że wnętrza te budowane są na potrzeby domowników komedji Jerôme'a.

Kazimierz Korcelli.

Widowiska łódzkie

REPERTUAR.

TEATR MIEJSKI: Dzisiaj teatr nieczynny. W piątek i niedzielę wieczór „Dr. Sieglitz”. W sobotę wieczór „Sprawa Dreyfusa”. W sobotę i niedzielę o godz. 4 po poł. „Mieszkanie Żółki”.

TEATR KAMERALNY: W sobotę i niedzielę o 5 po poł. „Hau Hau”. W sobotę i niedzielę o 9 wiecz. „Miss Hobbs”.

TEATR POPULARNY: W piątek, sobotę i niedzielę o 4.15 po poł. i 8.15 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet”.

TEATR POPULARNY W SALI GYERA: Codziennie wiecz (od piątku) rewia „Jana Reden”.

BOMBA: „A Bomba się śmieje...”

CYRK: Otwarcie cyrku „Medrano”. Przedstawienia o 4 po poł. i 8.15 wiecz.

MEMUS: „Na całą parę”.

APOLLO: I. „Pocałunek wiosny”. II. „Noc hiszpańska”.

BAJKA: „Wiater od morza”.

CASINO: „Nad ranem...”

CAPITOL: „Dawid Golder”.

CZARY: I. „Noc trwoga”. II. „12 Dżameatów”.

CORSO: I. „Piosenka Caballero”. II. „Cahin i Kel-ly”. III. „Flip i Flap”.

DOM LUDOWY: „Nie zdradzaj”.

ERA: I. „Trójka”.

GRAND KING: Laurel i Hardy „Za kratami”.

LIRA: „Legion potępieńców”.

LUNA: „Bunt młodzieńcy”.

MIMOZA: „Na Sibir”.

ODEON: „10-ciu z Pawlaka”.

OSWIATOWY: I. „Chleba naszego dal nam dzisiaj”. II. „Ku chwale naszej”.

PRZEDWIOSNIE: „Na zachodzie bez zmian”.

PALACE: „Harold trzyma się”.

RESURSA: „Burza nad Zakopanem”.

RAKIETA: „Wynagony”.

SPLENDID: „Człowiek, który szuka swego morderey”.

ŚWIATOWID: „Bohaterowie morza”.

GOŁECHA: „Katarzyna I”.

WODEWIL: „10-ciu z Pawlaka”.

ZACHĘTA: „Na ławie łubny”.

VENUS: I. „Nieuchwytna szałka”. II. „Bunt krwi i zelazka”.

Teatr Miejski.

Dzisiaj teatr nieczynny.

Piątek, niedziela i poniedziałek wieczorem komedia w 3-ach aktach Friedmana i Nerza „Dr. Sieglitz”.

W roli popisowej bawi łódzka publiczność Michał Zinca. W innych rolach: Dąbrowska, Suchecka, Karczewski, Siliński, Winawon, Węgrzyn i inni. Reżyseria J. Waldena. Dekoracje K. Mackiewicz.

W sobotę i niedzielę o 4-rę po poł. „Mieszkanie Żółki”.

W sobotę wieczór „Sprawa Dreyfusa”.

Na ukończeniu próby z komedii St. Kiedrzyńskiego „Ozwarty do brida”.

Bajka dla dzieci.

W sobotę i niedzielę o godz. 12-rę w południe wszystkie grzeszne dzieci przyjdą do Teatru Miejskiego na uroczną, kolorową, przepianą mnożstwem efektów muzycznych i choreograficznych, bajkę Barbary Ring „Odzyskanie serca” w reżyserji Z. Ziembickiego.

Teatr Kameralny.

(ul. Traugutta 8 i)

W sobotę, niedzielę i poniedziałek o 9-rę wieczór bawie będzie publiczność komedia Jerome-Jerome’a „Miss Hobbs”.

W sobotę i niedzielę o 5-rę po poł. „Hau Hau” z Michałem Zincem.

Teatr Popularny.

(Ogrodowa 18 tel. 178-00)

„NAJPIĘKNIEJSZA Z KOBIET”

W piątek o 4 min. 15 i 8 min. 15 wieczór odbędzie się premiera operetki W. Brommca „Najpiękniejsza z kobiet” z występem gościnnym Marijana Wawrzyszewicza.

Teatr Popularny w sali Geyera

(Piotrkowska 203)

Świąteczny program zapowiada się niezwykle interesujący ze względu na udział pierwszorzędnych sił artystycznych stolicy. Wystąpi król humoru Edward Reden, Zgorzeleńska Janina, znakomita artystka warszawskich teatrów rewjowych, Nelly Noris, prymabalerina teatrów warszawskich, Zdzisław Zadejko były baletmistrz opery katowickiej, Zygmunt Słewinski — piosenkarz i konferansjer, oraz Balet Zadejko.

Rewia p. t. „U nas Reden!!!” grana będzie począwszy od piątku 25 grudnia codziennie. Ceny biletów mimo znacznego zwiększenia kosztów pozostaną te same i j. od 30 gr. do 2 zł.

Pal tylko gilzy

„LEGJONOWE”

wytwórni „ŚWIATOWID”

ŁÓDŹ, Cegielniana 19, tel. 134-86.

Wiadomości sportowe.

Imprezy sportowe w czasie świąt.

Hokej.

Program świąteczny hokeistów jest bardzo bogaty.

Zatrudnione będą wszystkie zespoły łódzkie w liczbie pięciu.

Oczywiście, najciekawszym meczem będzie spotkanie towarzyskie drużyn ŁKS i Warty (Poznań). Zawody te rozegrane zostaną w sobotę, dnia 26 b. m. o godz. 12-tej na lodowisku ŁKS przy Alei Unji.

Znakomita forma narciarzy i renowany ich skład gwarantują niewiarygodnie w Łodzi poziom gry.

Korzystając z wolnego terminu w dniu 25 b. m. w Helenowie Makabi i Unionu odbędą mecz towarzyski.

Niedziela, 27 b. m. będzie dniem rozgrywek o mistrzostwo podokręgu łódzkiego. O godz. 10-rę na stadionie ŁKS-u zmierzą się Union i Triumf, a o godz. 12-rę w Helenowie Makabi i Strzelecki K. S.

GRY SPORTOWE.

W ciągu soboty i niedzieli 26 i 27 b. m. od godz. 9.30 do 19-rę w sali przy ul. Nowo-Targowej 34 toczyć się będą rozgrywki w piłce siatkowej o mistrzostwo klas B i C.

Sensacją obu dni będą finałowe spotkania drużyn ŁKS-u i Absolwentów o puchar PZGS. Mecze te rozegrane zostaną o godz. 17-rę.

Również w sobotę i niedzielę w sali Gimnazjum Niemieckiego od godz. 10.30 odbędą się imprezy, organizowane przez Triumf przy udziale drużyny koszykówki „Masovia” z Gdańska.

BOKS.

W dniach 26 i 27 b. m. drużyna IKP. rozegra dwudniowy mecz pięściarski ze słaskim Amatorskim Klubem Bokserskim (AKB).

Gospodarze wystawiają do zawodów tych, dwie drużyny. Rozegrane zostaną każdego dnia 9 walk począwszy od wagi papierowej do ciężkiej. Program spotkań został ułożony następująco:

Pierwszy dzień: Waga papierowa:

Zimowe imprezy.

Dnia 31 stycznia 1982 r. rozegrane zostają zawody narciarskie o mistrzostwo Warszawy. Równocześnie odbędą się zawody o odznakę narciarską.

W okresie świąt Bożego Narodzenia Warszawski Klub Narciarski organizuje doroczny kurs narciarski.

Dnia 27 bm. odbędzie się w Krokwi konkurs skoków otwarcia sezonu.

Tego samego dnia w Wilnie rozegrane zostaną unieważnione w ub. roku mistrzostwa Polski w jeździe parami na łyżwach.

W dniach 28 i 29 bm. odbędą się w Grodnie i Brześciu nad B. pokazy jazdy figurowej na łyżwach.

W Wiśle nastąpi dn. 26 bm. otwarcie sezonu narciarskiego. Rozegrany zostanie konkurs skoków oraz bieg sztafetowy 5x10 km.

W Katowicach odbędą się w dniu 26 i 27 bm. zawody hokejowe z drużyną berlińską.

Mecz hokejowy Kanada — Polska.

Dwa mecze drużyny hokejowej Ottawy, która reprezentuje w rb. barwy Kanady na kontynencie europejskim z naszymi hokeistami w Katowicach odbędą się w niedzielę 27 i we wtorek 29 grudnia.

Dyrekcja sztucznego lodowiska w Katowicach już otrzymuje zamówienia na bilety, przyczem zgłoszenia napływają w wielkiej ilości również z niemieckiej części Śląska.

Skład reprezentacji Polski będzie następujący: Stogowski, Kowalski, Sokolowski, Krygier, Sabinowski, Nowak (Warszawa), Ludwiczak, Materski, Hemmerling.

Dulok — Sieruga, musza: Budniok — Grabar, kogucia: Pawlica — Spodnikiewicz, piorkowa: Bednos — Zieliński, lekka: Wildner — Racz, półśrednia: Hellfeld — Garnarek, średnia: Baingo — Stahl II, półciężka: Kowolik — Kempa, waga ciężka: Niesobski — Konarszewski.

W drugim dniu goście słaszy wystąpią w tym samym składzie, natomiast zmiany zajądą w drużynie gospodarzy, która zestawiona będzie następująco: Rundo, Leszczyński, Graczyk, Faborek, Banasiak, Czyżkowski, Chmielewski, Stahl I, Kłodas.

Zawody odbędą się w sali teatru Popularnego o godz. 11.30 przed południem.

Lutrosińska przechodzi do H. K. S.

Doskonała zawodniczka ŁKS-u w grach sportowych Lutrosińska, jednocześnie świetna lekkoatletka (wicemistrzyni Polski w skoku wzwyż) opuszcza swój klub i przenosi się do Harcerskiego Klubu Sportowego.

Będzie ona poważnym wzmocnieniem drużyny HKS-u.

Wocka — Stibbe.

Dnia 6-go stycznia roku przyszłego sekcja bokserska Unionu organizuje ciekawe zawody z udziałem najlepszych pięściarzy śląskich.

Poza szeregiem spotkań bokserów łódzkich walczących będą: Wocka (S) ze Stibbem (U), Rudzki (S) z Frankiem (U), Wiczeorek (S) z dobrze ostatnio zapowiadającym się Warmem (U) i Wystrach (S) zmierzy się z Pauliem (U). Zawody odbędą się w sali Filharmonji w godz. przedpołudniowych.

Piłkarze Legji jadą do Grecji.

Jak wiadomo drużyna piłkarska Legji warszawskiej miała w okresie świąt Bożego Narodzenia rozegrać dwa mecze w Grecji. Ostatnio wyjazd ten został odwołany, a jednocześnie podany nowy termin rozegrania meczów w dniach 27 i 28 marca w Atenach.

Naogół Grecy w futbolu są słabi i należy spodziewać się zwycięstwa naszych piłkarzy. W każdym razie będzie to pierwszy występ sportowców polskich na terenie Grecji.

Kanadyjczycy w Wiedniu.

Hokeiści kanadyjskiej „Ottawy” wystąpią w dniach 4 i 5 stycznia w Wiedniu.

W jednym z meczów przeciwko Kanadyjczykom wystąpi zespół Eislaufvereinu, w drugim zaś — reprezentacja Austrii, będąca zresztą niemal identyczną drużyną z W.E.V.

Turniej futbolowy w Wiedniu

W czasie trzech dni świąt Bożego Narodzenia wiedeński Rapid organizuje wielki turniej piłkarski z udziałem drużyn Hakoahu, Rapidu, Slovanu i węgierskiej Nemzeti.

Rapid jest faworytem turnieju po sensacyjnym zwycięstwie nad Admirą w stosunku 10:2.

Zakład krawiecki

A. BERMIC

(dypl. w Paryżu)

ul. Południowa Nr. 30.

Wszelkie zamówienia na roboty mełkie wykonuje solidnie, punktualnie, tanio i na dogodnych warunkach.

Pal tylko gilzy

„LUKSUSOWE,”

wytwórni „ŚWIATOWID”

ŁÓDŹ, Cegielniana 19, tel. 134-86.

Pal tylko gilzy

„BIS”

wytwórni „ŚWIATOWID”

ŁÓDŹ, Cegielniana 19, tel. 134-86.

„Dziesięciu z Pawlaka”. Rewelacyjny polski film w „Odeonie” i „Wodewilu”.

Już 50 000 osób pod iwalo, 150.000 musi jeszcze obejrzeć najpotężniejszy dźwiękowiec polski „Dziesięciu z Pawlaka”.

By umożliwić wszystkim obejrzenie tego arcydzieła, dyrekcja „Odeonu” i „Wodewilu” postanowiła „Dziesięciu z Pawlaka” dać Łodzi w programie świątecznym.

Film osnuty został na rozgłosnym epizodzie ruchawki rewolucyjnej z lat 1905—1906, znanym pod nazwą „Wykradzenie dziełcu z Pawlaka”.

Jak wiadomo głównym bohaterem i organizatorem śmiał go czynu był bohater „Jur”, obecnie pułk. Jur-Gorzechowski; pod jego kierunkiem odtworzone poszczególnie sceny, mające związek z techniczną stroną „wykradzenia” dziesięciu rewolucjonistów polskich skazanych na śmierć.

Do ściśle rekonstrukcji wydarzeń historycznych dodano przyprawę w formie romansu.

W rolach głównych: Zofia Balcyka, Karolina Luźnińska, Adam Brodzisz, Józef Węgrzyn, Bogusław Samborski. „Dziesięciu z Pawlaka” to nowe arcydzieło fotogeniczno-filmowe.

Muzykę skomponował W. Daniłowski (Dan) przy udziale prof. Rybickiego.

Słowem czeka nas w „Odeonie” i „Wodewilu” uczta filmowa nielada...

Komunikat.

Zakład artystyczno-fotograficzny pracowni portretów b. prac firm Tyraspolski i Piotrowski, Władysława Wilczewskiego przy ul. Przejazd 46 podaje do wiadomości P. T. Czytelnikom i Sz. Klienteli, że tylko na krótki czas obniżyłem ceny fotografii.

Firma chcąc sprawić swojej klienteli miłą niespodziankę gwiazdkową wypuszcza kupony premjowe do rozlosowania w ilości 99 numerów, które będą wydawane przy wykupieniu zamówionych fotografii.

Premje są następujące: 1) aparat 2-lampowy z głośnikami, 2) detektor ze słuchawkami, 3) portret rozm. 40x60 cm olejny w ramie, 4) album ozdobny do pocztówek, 5) komplet perłowej. Losowanie premji odbędzie się w obecności 5-ciu świadków z klientów. Nazwiska i premie szczęśliwych posiadaczy wygranych Nr. Nr. będą ogłoszone w „Dzienniku Łódzkim”. Z każdej premji przeznaczają się 6 zł. dla najbiedniejszych dzieci do komitetu wojewódzkiego.

Dyżury aptek.

W CZWARTEK w nocy dyżurują nast. apteki: Suka K. Leinweber (Plac Wolności 1), W. Danielecki (Piotrkowska 137), A. Ferrelmann (Cegielniana 37), Suka E. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

Dyżury aptek.

W PIĄTEK w nocy dyżurują nast. apteki: H. Dancerowej (Złotarska 27), W. Gromkowskiego (11 Listopada 15), Suka S. Górska (Piłsudskiego 54), S. Bartoszewskiego (Piotrkowska 164), R. Rembielińskiego (Artyzta 28), A. Szymańskiego (Przedziałowa 75).

Dyżury aptek.

W SOBOTĘ w nocy dyżurują apteki: M. Kacperkiewicza (Złotarska 54), J. Siliński (Kopernika 26), I. Zundelewicz (Piotrkowska 25), W. Sokolewicz (Przejazd 10), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rycharz i B. Lobody (11 Listopada 86).

Dyżury aptek.

W NIEDZIELĘ w nocy dyżurują nast. apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Miller (Piotrkowska 46), M. Epsztajna (Piotrkowska 235), Z. Gorczyckiego (Przejazd 50), G. Antoniewicz (Pabjanicka 60).

Kabel Łódź-Katowice.
Onegdaj po południu stacja telefo-
nów międzymiastowych w Łodzi otrzy-
ma połączenie telefoniczne kablowe
z Katowicami, dzięki czemu połączenia
z Katowicami otrzymywać się będą
bez opóźnienia. (b)

Chleb na 4 dni.
Wszystkie piekarnie łódzkie kończą
robotę dziś przed wieczorem i wznowią
pracę dopiero w nocy z niedzieli na
poniedziałek.
Wobec powyższego wszyscy winni
się zaopatrzyć w chleb na 4 dni. (b)

POSZUKUJĘ WSPÓLNIKA
do świetnie prosperującego interesu w centrum miasta, ewentual-
nie do prowadzenia go na własny rachunek — gotówka 2.500 zł.
Zgłoszenia: Polski Zespół Gospodarczy, Piotrkowska № 97.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR CORSO ZIELONA 2-4.
Nasz bezkonkurencyjny program świąteczny:
I. Wspaniały dźwiękowy sensacyjny komedjo-dramat w 10-ciu aktach p. t.
„Pieśń Caballero”
W roli głównej: ulubieniec szerokiej publiczności, niezrównany
Ken Maynard z swym fenomenalnym koniem **TARZANEM**
W filmie tym poraz pierwszy występuje Ken Maynard w roli pięknego Meksykanina,
który walczy o swą ojcowską i rękę ukochanej. Originalne, przesłuchane pieśni i tań-
ce cygańskie i meksykańskie Wspaniałe sceny zwyczajowej żywiołowe tempo akcji.
„Pieśń Caballero” — to film, który porwuje żywiołową akcją, barwnością scen, prze-
pychem wystaw, przesłuchaną muzyką i pieśniami. Kto pragnie podziwiać daleki,
nawpół dziki, a jednak tak piękny kraj, ten musi obejrzeć „Pieśń Caballero”.
II. 2 arcywesołe komedje
„COHN i KELLY” W roli głównej: **GEORGE SIDNEY**
i **CHARLIE MURRAY**
III. Świetna komedja
„A mu yczka...” z niezrównany-
mi komikami **Laureli Hardy**
(FLIP I FLAP)
UWAGA: Każdy z Sz. Bywalców kina otrzyma bezpłatnie pamiątkową fotografię
Ken Maynarda. Początek seansów w niedzielę i święta o godz. 11 rano.

A więc już jutro...
Jeden wszystkiego dzień dzieli nas od
rewelacyjnej świątecznej premiery p. t.
„Aż 4 asy” w teatrze „Coctail” (ul. Prze-
jazd Nr. 34).
W dniu premiery, w piątek 25 gru-
dnia odbędą się dwa przedstawienia,
a mianowicie o godz. 8-ej i 10-ej wieczo-
rem, zaś w sobotę i niedzielę po trzy
przedstawienia — o godz. 6, 8 i 10-ej.

**Akademicki raut repre-
zentacyjny.**
Dnia 2 stycznia Związek Akademi-
ckich Kół Łódzian urządzi w salach
Filharmonii pod protektoratem p. wo-
jewody W. Jaszczołta Reprezentacyj-
ny Raut, na cele samopomocy akade-
mickiej oraz na najbiedniejszych m.
Łodzi.
Zaproszenia otrzymać można w lo-
kalu Wypożyczalni Akademickiej (11
Listopada 26, tel. 172-05) codz. od
10—13 i 16—18.

Homeopata
Dr. Michał Geller
przeprowadził się
na ul. **KOPERNIKA** Nr. 49.
TEL. 245-50.
przyjmuje we wszystkich chorobach od 9—1
i od 4-7.

Giełda warszawska.
Urzędowa cedula giełdy walutowej
z dn. 23 grudnia 1931 roku.
GOTÓWKA.
Dolary 8.90 1/2
CZEKI.
Londyn 30.70, 30.75
N.-York czeeki 8.917
N.-York kabel 8.923
Paryż 35.09
Praga 26.41
Szwajcaria 174.15
Włochy 45.55
Berlin 211.80

UWAGA: W dnia dzisiejszym urzę-
dowa giełda warszawska nieczynna.
Następne notowania podamy w dniu
29/12. r. b.

A K C J E.
B-k Polski 105.00
Lilpop 13.00

**PIAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY
ZASTAWNE.**
4% inwestycyjna 78 1/2
5% kolejowa 33 1/2
4% dolarowa 42 3/4
7% stabilizacyjna 50 3/4, 53.00, 51 1/4
10% kolejowa 99.00
8% B. G. K. 94.—
4 1/2% ziemskie zł 39 3/4
8% m. Warszawy 62 1/2, 61 3/4, 62 1/4
8% m. Łodzi 60.00

Pamiętaj o najbiedniejszych!

ODEON
W piątek, 25 grudnia
NARODOWEGO EPOSU

Przełom w polskiej produkcji kinematograficznej
Wielka premiera świąteczna!
10-ciu Z PAWIAKA
Wysilek najwybitniejszych artystów polskich jak: Józefa Węgrzyna, Bogusława Samborskiego, Zofji Batyckiej, Adama Brodzisza
i Karoliny Lubieńskiej złożył się na dzieło, które rozstawi imię Polski na szerokim świecie.
Reżyserja: Ryszard Ordyński
Passe-partout, z wyjątkiem urzędowych, bilety bezpłatne oraz ulgowe z powodu wysokich kosztów, związanych ze sprowadzeniem powyższego filmu nieważne.

WODEWIL
W piątek, 25 grudnia
NARODOWEGO EPOSU

KINO-TEATR
„LIRA”
ul. Boł. Limanowskiego 37
Orkiestra doborowa pod dyr. prof. NIRSKEGO. Ceny miejsc na pierwsze seanse wszystkie miejsca po 40 i 50 gr. I seans: I m. 90 gr., II 70 gr., III 50 gr.
Początek seansów o godz. 4 po poł., w soboty, niedzielę i święta o godz. 12 w poł.

Dziś i dni następnych wielki podwójny program świąteczny!
I. **Legion Potępieńców** Wielki film erot. z przeżyć
ochotnika służby lot. na froncie
W rolach głównych: **Fay Wray** i **Gary Cooper**.
Brygada śmierci! Walka lotnicza! Zdrada! Wielka miłość
dwojga młodych!
II. **Za Głosem Serca** Monumentalny film
polskiej produkcji
W roli głównej: utalentowana gwiazda filmowa
Lili Romska

Światowid
Wielki rewelacyjny program świąteczny
Film, który winien
każdy zobaczyć p. t.
BOHATEROWIE MORZA
Nadprogram: **AKTUALNOŚCI i KOMEDJA.**
CHÓR składający się
z 30 osób.
który odśpiewa pieśni świąteczne

Kino-Teatr
ul. Pomorska Nr. 89.
Dojazd tramwajami 8 i 4.

Światowid
Od dnia 25 grudnia do dnia 29 grudnia br.
W rolach głównych znany z filmu
„Hrabia Monte Christo”
JEAN ANGELO i MARIA DALBANE

Najtańszy Teatr Lit.-Art. w Łodzi
„MOMUS”
ul. Zgierska Nr. 17
pod kier. J. Taurydzkiego i M. Oryńskiego.
Dojazd tramwajami № 1, 2, 5, 6, 9, 10, 11, 14
do Placu Kościelnego.

W dniach: piątek 25, sobota 26, niedziela 27 i poniedziałek 28 grudnia
— prezentuje 12 — **NA CAŁĄ PARĘ!** w 2-ch częściach
świąteczną rewję p. t. 15 obrazach
Udział biorą: N. Dubrowska, T. Gortówna, I. Kobulanka, Z. Kalinowska, N. Niewska, J. Jur, M. Oryński,
M. Rembosz, J. Taurydzki, i in. W dni świąteczne po 4 przedstawienia. Kierow. lit. Oryński. Reżyserja
sketchy M. Rembosz, Zapowiada J. Szyndler, Kierow. art. J. Taurydzki. Kapelm. Kochanowski. Administra-
tor St. Wdowiak. Bilety od 20 gr. do 2 zł. I prdst. 2.30, II 4.30, III 6.45, IV 8.35.
W ponie ziałek, dn. 28 grudnia 2 przedstawienia o 6 i 8.15 wieczór.

31 grudnia! SYLWESTER w MOMUSIE 31 grudnia!

PIECE SZAMOTOWE

nadające się do sal, biur, składów i mieszkań
burtowo i de-
talicznie firma „ELIBOR“ Sp. Akc. Handl.-Przemysł.

L. J. Borkowski, Oddział w ŁODZI

Tel. 100-84

ul. Kilińskiego Nr. 70

Tel. 100-84

KINO TEATR
UCIE
CHA

Limanowskiego 36

Dziś i dni następnych
Wielki świąteczny program!
Najpotężniejsze arcydzieło filmowe wszystkich
czasów p. t.

Katarzyna

W rolach głównych: Najwybitniejsze gwiazdy sceny
i ekranu Lil Dagover, D. Smirnow, Vera
Pawłowa i Nikołaj Malikow. To najpięk-
niejszy film świata który każdy zobaczyć powinien.
Z udziałem CHORU Rosyjsko-Ukraińskiego.
Nad program: Wesola farsa.

Pocz. seansów w dni powszednie o godz. 4 po poł.
w soboty, niedziele i święta o godz. 12 w poł.

Paszeciarnia

„Piccolo”

TRAUGUTTA 1 (4-ty sklep) Tel. 105-94.

Poleca po cenach zniżonych: sery, pasz-
tety, paszteciki, ryby i mięso różnego ro-
dzaju, salatkę, konserwy, buljony i t. d.

Specjalne wyroby świąteczne,

Konsumeja na miejscu i zamówienia
do domów.

Cukiernia

„Grand - Hotel”

TRAUGUTTA 1. — Tel. 105-04

poleca: ciasteczka, ciasta, torty, czekolady
oraz różnego rodzaju pieczywa i

wyroby cukiernicze

znane ze swej jakości na święta Bożego
Narodzenia



Fabryka
Tkanin
i ogrodzeń
drucianych
Plecioni, Tka-
niny, Gazety mę-
dziane do fil-

trów, Rabits do robót betonowych, siatki dla
fabryk różnego gatunku wyrabia i poleca:

Mateusz Mikołajczyk

Łódź, ul. Kilińskiego 167. —
Telefon 191-85.

Dr. med.

HELLER

specjalista chorób skórnych i we-
nerycznych

ul. NAWROT 2.

Przyjmuje do 10 r. i od 4-8 wiecz. w nie-
dziele od 11-2 po południu.
Dla pań spec. od godz. 4-5 p.p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Pracownia ortopedyczna

istn. od roku 1886

St. Lewińska

Łódź, ul. Nawrot 38-a.

Wyrabia pasy na największe i zastarzałe
przepukliny brzucha, pepek, pachwiny, u mę-
czyzn, kobiet i dzieci. Pasy brzuszne poope-
racyjne, przeciw obwisłości — obniżeniu żo-
łdka na czas ciąży i po ciąży specjalne z
patentowanego bandaża „Elasta” według wy-
magań figury. Prostotrzymacze, gorsety a la
„HESSINGA” i inne. — Wkładki sprężyno-
we na płaskie stopy. Suspensoria. — Ban-
daż „Elasta” pat. przeciwno żyłkom, gruczo-
łom dla zreformowania i uszczuplenia zgru-
białej nogi.

Z okazji nadchodzących świąt

poleca

bogaty wybór kosmetyki zarówno
krajowej jak i zagranicznej

po cenach
konkurencyjnych
Perfumerja

J. Druker

ul. Zawadzka 5

Tel. 175-92.

Wypzedaż gwiazdkowa.

Porcelana, szkło, kamionki, naczynia
kuchenne poleca po cenach zniżonych

O. Gnauk, ul. Kopernika 22.



J. Jabłoński

i S. Moszczyński

Łódź, Główna 11
(przy Piotrkowskiej)

polecamy na Gwiazdkę!

Tornistry, teczki, teki, pudełka do śniadań,
torebki damskie, portfele, papierosnice,
walizy i kufry w wielkim wyborze.
Przyjmujemy reperacje. Ceny umiarkowane

NA GWIAZDKĘ!!! ZAKŁAD

Artystyczno - fotograficzny
Władysława Wilczewskiego

Łódź, ul. Przejazd 46

obniżył ceny fotografii tylko na krótki czas
6 POCZTÓWEK podwójnie retuszowanych
bez względu na pozę z portretem 30x40 tylko
za 6 ZŁOTYCH. 6 POCZTÓWEK podwójnie
retuszowanych 3 ZŁOTE. 6 SZT. POCZTÓ-
WEK retuszowanych do dowodu i matryki
1.50. Przyjmuje zamówienia na portrety od
5 złotych z każdej przyniesionej fotografii
nawet ze zniszczonej do naturalnej wielkości,
(Sopla, Pastele i olejne). Każdy zamawiający
otrzymuje bezpłatnie kupon uprawniający do
losowania i premii; oraz co 10 klient otrzy-
muje portret w ramce oprawionej zupełnie
bezpłatnie. Za podobieństwo gwarantuje w
razie niezadowolenia zwracanie zadatek.
Wykonuję osobiste solidnie i termino-
wo. Zakład czynny codziennie od godz. 9-
rano do 20-jej wiecz.
Blizsze szczegóły w kronice „Dziennika
Łódzkiego”.

Dr. med.

Jerzy Sudya

Choroby kobiece i akuszerja

ZIELONA 30. TEL. 115-27.

Przyjmuje od 5-8.

DR. MED.

M. Rozental

AKUSZER-GINEKOLOG

11 Listopada nr. 19.

(Konstantynowska). Telefon 223-34

Przyjmuje od 4 do 7 pop. od 1-2 p.p.
w lecznicy „POMOC”, Limanowskiego

Chiromanta Psycho-Astro-Grafolog

M. Wołk - Łaniewski

Targowa Nr. 6.

Z wieloletnią praktyką działający według
tędy sławnych uczonych z wieku XVII i XVIII
jak Hagena Praetoriusa i innych, którzy
przepowie ci z ręki, fotografii, charakte-
ru pisma. Ważne zdarzenia i wypadki
twojego życia. Udziela porad moralnych
życiowych, handlowych i matrymonial-
nych oraz w unikaniu złych nalogów
Poznaj charakter i zdolności zaintere-
sowanych osób. Wskazują Nr. Nr. losów
loter. Korzystaj z okazji poznania swe-
go losu kim jesteś i kim być powinien.
Horoskopy i analiza nieomylnie.
prenumeratorów „Dziennika Łódzkiego”
odpowiedzi na zapytania gratis. Nadesła-
tylko do administracji niniejszego pisma
fotografię lub charakter pisma z datą ro-
dzenia t. j. dzień, miesiąc i rok.
Przyjmuje od dnia 1 XII r. b. od
10 do 12 i od 13 do 21. Łódź, ul.
Targowa nr. 6, m. 1 najręczniejsze
trowni.

P. S. Dyskrecja zapewniona, fotogra-
fje zwraca się.

Dr. med.

L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych
i moczopłciowych.

Nawrot 32. Tel. 213-18

przyjmuje od 8-10 rano i od 4-8
w med. i święta od 9-12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Kurjer Krawiecki

GELASSEN

40 SIENKIEWICZA 40

Odzieżalnia	CENY
garderoby męskiej	PRASOWANIE
i damskiej	Spodnie — 0.80
Parowa pralnia	Marynarki — 1.50
chemiczna i farbiarnia	i Kamizelki — 2.50
Wykonanie szybkie	Palta — 2.50
	Sukni — 2.50

240-80 telefon 240-86

Dr. med.

CZESŁAW ROSTKOWSKI

Anny 19, telefon 172-80.

Leczenie prądem o wysokim napięciu
(d'Arsonval.)



Koncesjonowany zakład

zduński

EDMUNDA ZALEWSKIEGO

Łódź, ul. Wólczańska

wykonuje wszelkie
boty wchodzące w zakres
zduństwa. Specjalność płaszcze kaflowe
— Jowe wszelkich wzorów i rozmiarów

25% taniej
niż wszędzie

MAGAZYN UBIORÓW
DAMSKICH I MĘSKICH
posiada na składzie wielki wybór gotowych ubiorów damskich, męskich i dziecięcych, wykonanych wykwalifikowa-
podług ostatniej mody, — oraz przyjmuje zamówienia z własnego i powierzzonego materiału. — Na warunkach
dogodnych, pracownia na miejscu. — Wykonanie solidne i punktualne. — Mam nadzieję, że Sz. Klient
zadowolony będzie z moim zaufaniem

„Wygoda dla wszystkich”

SZ. M. CHRZANOWICZA, Piotrkowska 238

UWAGA: Na składzie specjalne ubiory dla cięższych osób.

25% taniej
niż wszędzie

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie”



Żeromskiego 74-76
róg Kopernika

Od wtorku dnia 22 grudnia i dni następnych
WIELKI PROGRAM ŚWIĄTECZNY Cudowny bezkonkurencyjny film realizacji Lewisa Milestone'a p. t.

Na zachodzie bez zmian

Według słynnej powieści Ericha Remarque'a. W wykonaniu pierwszorzędnych sił artystycznych. Nad program ciekawe aktualności i wesoła farsa.

Następny program: przepiękny dźwiękowy romans morski p. t. „ULUBIENICA FLOTY” w rolach głównych: Lars Egge, Inez Lungen i inni.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o g. 2 p. p. ostatnie o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1.25, II—90 gr., III—60 gr. Kupony ulgowe po 75 gr. na wszystkie miejsca ważne we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

UWAGA: Passe-partouts i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nieważne. Licząc się z przepelnieniem, a chcąc dać możność ujrzania wszystkim tego przeboju, uprasza się Sz. Publiczność o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

KINO-TEATR
RESURSA

ul. Kilińskiego 123

DZIS! Wspaniały program świąteczny. Najpiękniejszy polski film z życia w Tatrach

Burza nad Zakopanem

Niezwykłe emocjonujące przygody pary zakochanych wśród niedostępnych szczytów Tatrzańskich.

W rolach głównych:

Domenico Gambino, Inge Frank i Alfons Frylana.

Orkiestra
pod dyrekcją
p. L. KANTORA

Początek seansów w dni powsz. o godz. 5.30 7.30 i 9.15.

w soboty o g. 4, w niedziele i święta o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15.

W niedziele i święta passe partout prócz urzędowych nieważne.

KINO-TEATR

„RAKIETA”

Sienkiewicza 40. Tel. 141-22.

Orkiestra symf. pod dyr. p. R. KANTORA.

Od wtorku dnia 22 grudnia i dni następnych. Wielki świąteczny program.

Wygnańcy-rok 1905

Największy film świata. Film, który podbił serca i umysły widzów i osiągnął nienotowany rekord powodzenia na wszystkich ekranach świata. W rol. gl.: A. BRODZISZ, M. VARKONYI LO. JANA i O. ZAREMBIANKA.

Początek seansów codziennie o godz. 4 po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 2 po poł. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Kino

ERA

Zawiszy 22 (Bałuty).

Początek seansów: w dni powszednie o g. 5 po poł., w soboty i niedziele o g. 1 po poł.

Od wtorku, dnia 22 grudnia. Wielka świąteczna premiera! Niezrównana para mistrzów ekranu H. A. SCHLET-TOW i OLGA CZECHOWA w porywającym i upojnym filmie, osnutym na tle rosyjskich romansów p. t. z udziałem wielkiego chóru składającego się z 10 osób i powiekszonej orkiestry.

UWAGA: Przed każdym seansem chór odśpiewa potpourri z rosyj. romans. Na bezkresnych stepach rosyjskich rozgrywa się dramat samotnej duszy ludzkiej, kołysanej miłością i szarpanej namietnościami. Chór tylko w piątek, sobotę i niedzielę. Sala dobrze ogrzewana.

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 5 po południu, a w piątek, sobotę i niedzielę o g. 1 po poł.

Dźwiękowy Kino-Teatr
MIMOZA

ul. Kilińskiego 178.

Od wtorku, 22 grudnia 1931 r. i dni następnych: Dramat miłości i poświęcenia!

Wielki program świąteczny!

Na Sybir

W rolach głównych: J. Smosarska, A. Brodzisz, B. Samborski, M. Frenkiel.

Początek seansów: w dni powszednie o godzinie 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godzinie 2-ej. Ostatni seans o godz. 9.15. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Następny program: „HALTANG”

W roli głównej: Anna May Wong.

KINO-TEATR
BAJKA

Franciszkańska nr. 31-a

róg Brzezińskiej

Dojazd tramwajami 1, 6 i 14.

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Wielki świąteczny program!

Najwspanialszy dramat filmowy, na tle arcydzieła

Stefana Żeromskiego

WIATR od MORZA

W rolach głównych:

MARJA MALICKA, ADAM BRODZISZ, K. J. STĘPOWSKI

Rzecz dzieje się na Pomorzu i na Bałtyku — w zamkach historycznych w wioskach kaszubskich i na pełnym morzu.

Początek codziennie o godz. 4.30, w soboty, niedziele i święta od godz. 12-ej do 3-ej wszystkie miejsca po 50 i 40 gr. z udziałem orkiestry. Orkiestra powiększona i ściśle dostosowana do treści obrazu pod kier. znanego kapelmistrza M. LIDAUERA.

ważne dla pracowników umysłowych i fizycznych!!!

MEBLE

gwarantowane i po cenach konkurencyjnych sprzedaje na najdogodniejszych warunkach tylko znana w Łodzi firma

I. Nasielski Piotrkowska 9

Tel. 147-09.

Na składzie posiadamy wielki wybór różek metalowych oraz wyrobów tapicerskich.



Otwarcie sezonu zimowego CYRK „MEDRANO”

w sali Tow. Rzecz. „Resursa”
Al. Kościuszki 73.

Dnia 25, 26 i 27 grudnia po 2 wielkie przedstawienia o godz. 4 po poł. i 8.15 w.

REWELACYJNE WIDOWISKA

Korowód pierwszorzędných sil artystycznych krajowych i zagranicznych
Tresowane NIEDŹWIEDZIE POLARNE

psy syberyjskie, piękne rasowe konie i t. p.

rewja dowcipu i humoru

Muzykalni ekscentrycy!

Zastęp kłownów!

Codziennie zwiedzanie zwierząt od godz. 10 rano do 6 po poł., w dniu o dwóch przedstawieniach do g. 2 p. p.
Początek przedstawień o g. 8.15 wiecz., w soboty, niedziele i święta u g. 4 pp. i 8.15 w. Sala dobrze ogrzana.

Nr. E. 1264 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego II rewiru egzekucyjnego powiatu łódzkiego, PIOTR PILICHOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Zielonej nr. 63, na zasadzie art. 1030 Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 14 stycznia 1932 r. o godz. 10 rano w gm. Chojny, przy ul. Rzgowskiej nr. 143 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Stefana i Anny małżonków Goździk, składających się z mebli i radia z głośnikami, oszacowanych na sumę 813 zł. 10 gr.

Spis rzeczy i szacunek takowych przeznaczony być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 17 grudnia 1931 r.

Komornik Sądowy P. PILICHOWSKI.

Nr. E. 1639-31 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru IX, mający swą kancelarię w Łodzi przy ul. Cegielnianej nr. 69, na zasadzie art. 1030 U. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 29 grudnia 1931 r. o godz. 10 rano w domu nr. 26 przy ul. Aleksandryjskiej w Łodzi w firmie „Fabryka Przetworów Chemicznych Sz. Fein i S-ka” odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, a mianowicie: dwóch motorów, oszacowanych na 600 zł.

Spis rzeczy i ich szacunek można obejrzeć w dniu licytacji.

Łódź, dnia 15 grudnia 1931 r.

Komornik (—) E. KOROCZYCKI.

Do akt Nr. E. 1956 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, LUDWIK HOLLAS, zamieszkały w Łodzi przy ul. Przejazd pod nr. 40, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4-go stycznia 1932 r. o godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Zgierskiej Nr. 93 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicz. ruchom., należących do Abrahama Zylbermanna i składających się z desek nosowych, oszacowanych na sumę zł. 1150.

Łódź dnia 23 grudnia 1931.

Komornik L. HOLLAS.

Do akt Nr. 2594 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZEŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 stycznia 1932 r. o godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Gdańskiej nr. 12 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Józefa-Ityszarda Meissnera i składających się z fortepianu, oszacowanych na sumę zł. 2000.

Łódź, dnia 9 grudnia 1931 r.

Komornik TOMASZ CHORZEŃSKI.

Do akt Nr. 2729 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STY- JAN GORSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 9, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4 stycznia 1932 r. o godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Południowej Nr. 44, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Zakłady Przemysłu Bawełnianego Ludwik Geyer S. A.” a znajdujących się w firmie Schenker i S-ka” i składających się z 10 bel marsu 4.4. oszacowanych na sumę 1170 zł.

Łódź, dnia 21 grudnia 1931 r.

Komornik S. GORSKI.

Uwaga!!! Uwaga!!!

Kto życzy sobie mieć dobre, fachowo wykonane i artystyczne zdjęcia, a niech zwróci się do zakładu fotograficznego pod firmą

„ARS”

Łódź, ul. Zgierska Nr. 38

posiadamy bowiem najnowszą technikę fotograficzną. Z powodu zaś kryzysu obniżyliśmy ceny na gwiazdkę do 5 zł.

za 6 pocztówek artystycznie wykonanych z portretem 30x40 cm. (bez względu na pozę, t. j. biust, zdjęcie kolanowe lub cała figura.)

Z poważaniem
Artyst. Zakład Fotograficzny
„ARS”
ul. Zgierska Nr. 38.

Na gwiazdkę!



Poleca
obuwie
wszelkiego
rodzaju:

Damskie od zł. 17.—

Męskie „ „ 22.—

jak również i dziecięce, przyjmuje wszelkie reperacje po cenach przystępnych

F. KŁOPOCKI

ul. 11-go Listopada Nr. 63.

Pralnia chemiczna i bielizny

J. G. Goliński

ul. Piotrkowska 112. Telef. 158-57

Pranie i prasowanie bielizny damskiej, męskiej i domowej.
Chemiczne czyszczenie
— wszelkiej garderoby. —
Pranie i suszenie — napinanie
— firanek na specjalnych
— ramach.

Ceny przystępne.



NA GWIAZDKĘ!

Kto chce kupić tanio, dobry i ładny zegarek, jak również wszelką inną biżuterję, niech się zwróci do firmy

JAN CHMIEL

Piotrkowska 100, tel. 205-35.

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli. Djamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach niskich

J. OLEJNICZAK

ŁÓDŹ, ul. Główna 14, telef. 130-04.

UWAGA: Szkła inspektowe w wielkim wyborze.

W roku 1902 wynalazłem przeciw ASTMIE, GRUŻLICY i SUCHOTOM

powidła ziołowe

Wynalezione przeze mnie powidła ziołowe, są jedynym środkiem, którym można zapobiec tym chorobom i stosowane są przeciw: zapaleniom płuc i oskrzeli, astmie rodzinnej, różnego rodzaju astmie z własnych zaziębień, kaszlu, koklusz i t. p. chorobom. 3.000 listów dziękczynnych otrzymanych z Polski i zagranic od wyleczonych moimi powidłami ziołowymi, które są do przejrzenia, świadczą o ich skuteczności.

STANISŁAW SŁIWAŃSKI.

(Wynalazca Powidła Ziołowych)

Sprzedaje wyłącznie:
Wydawnictwo Powidła Ziołowe Stanisława Słiwańskiego.
Łódź, ul. Brzezińska 33.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz milimetryowy 1-lamowy (4 łamy): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekrologi — 30 gr., zwyczajne na 1 wiersz milim. (strona 8 lamów) 12 gr., ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejszy zł. 1.20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej. firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3.60, na prowincji zł. 5.10, za odnośnienie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski.

Za wydawnictwo: Edmund Błażewski

Druk H. Tarkowskiego, Cegielniana